

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięc. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego” na rok 1905 wyszedł z druku.

Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennej k. 1.20, z przesyłką pocztową k. 1.40,
w opasce poleconej k. 1.65.

Za zaliczką nie wysyłamy.

O rezolucję Koła sejmowego.

Jakie znaczenie ma rezolucja Koła sejmowego? Pomimo komentarzy w dziennikach, takie pytanie stawia sobie ogół ludzi, politycznie myślących lub interesujących się polityką krajową.

Już ten sam fakt świadczy, że rezolucja jest ogólnikową, i że nie tylko rozmaicie może być komentowana, ale rozmaicie stosowana. Nie zawiera ona nic nowego, jest powtórzeniem właściwie uchwały Koła polskiego w Wiedniu, uzależniającej stosunek naszej reprezentacji do rządu od jego zachowania się w sprawach, dotyczących potrzeb i żądań kraju i od szczerości jego usiłowań, podjętych celem uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

Przypominamy więc, że analogiczna uchwała delegacji wiedeńskiej uchodziła zarówno w opinii polskiej, jak niemieckiej za wymierzoną przeciw p. Koerberowi i jego polityce. Jeżeli były u nas różnice zdań, to dotyczyły nie treści, ale formy rezolucji. Zaznaczano — i zupełnie słusznie — że forma rezolucji ówczesnej powinna była być energiczniejsza.

Obecnie Koło sejmowe, powtarzając rezolucję Koła polskiego w Wiedniu, daje jej aprobatę kraju. Nie można jednak, jak to czynią niektóre dzienniki, rozciągać tej aprobaty na całą politykę Koła polskiego. Przeciwnie Koło sejmowe rezolucją swoją aprobuje tylko zwrot, jaki się niewątpliwie, chociaż niezbyt wyraźnie zaznaczył w delegacji wiedeńskiej, zwrot od polityki bezwzględnej popierania rządu do polityki niezależnej, a raczej uzależniającej popieranie rządu od spełnienia przez ten pewnych warunków.

Potrzeba zaiste sporej dozy czelności w spekulowaniu na naiwność opinii, ażeby, jak to czyni „Przebieg”, utrzymywać, że uchwała Koła sejmowego jest potępieniem rzekomej intrygi pp. Kozłowskiego i Ray-

skiego, przeciw p. Jaworskiemu wymierzonej. Pp. Kozłowski i Rayski, ani ktokolwiek inny żadnej, o ile nam wiadomo, kontrezolucji nie stawiali. Krytykowali oni tylko ostro politykę rządu, wykazywali jej nieszczerość i nieżyczliwość. Tak samo wąpi o szczerości i życzliwości rządu rezolucja, skoro popieranie go czyni zależnym od spełnienia pewnych warunków, tylko wątpliwość tę ogólniej i delikatnie — nie można już dziś mówić parlamentarniej, wyraża.

Obrona rządu, podjęta przez p. namiestnika, ministra Galicyi, p. Piętaka i pośrednio przez p. Dawida Abrahamowicza, miała na celu zarówno złagodzenie tonu dyskusji, jak tonu możliwej rezolucji, która wówczas nie była jeszcze wniesioną. Uchwalona później rezolucja jest właściwie tylko ogólnikowym streszczeniem przebiegu rozpraw w Kole sejmowym. Wyrażeniom jej nada dopiero właściwe znaczenie zachowanie się rządu i stosunek realny, jaki się pomiędzy nim a Kołem polskim w Wiedniu ułoży.

Jak słusznie pisze „Vaterland”: „Jeżeli p. Koerber porozumiał się podczas podróży swojej z Polakami co do wyboru środków, celem sanacji parlamentu, to dzisiejsza rezolucja jest zamaskowaną deklaracją, że Koło polskie poprze dra Koerbera w tych usiłowaniach. Jeżeli jednak do takiego porozumienia nie przyszło, to nie da się zaprzeczyć, że rezolucja Koła sejmowego zwraca ostrze przeciw gabinetowi Koerbera”.

Z dotychczas nam znanych głosów prasy wiedeńskiej sądzić można, że tam raczej uważają rezolucję Koła za wymierzoną przeciw p. Koerberowi, nie bezpośrednio wprawdzie, ale pośrednio godzącą w jego system polityczny.

Rezolucja Koła jest tynczasowem załatwieniem sprawy pomiędzy gabinetem a Kołem polskim. Innego, poważniejszego znaczenia nie ma. Pragnie ona uregulować nie sytuację polityczną, ale właściwie sytuację parlamentarną w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. I w tym skromnym zakresie spełnia swoje zadanie w sposób zadawalniający opinię publiczną.

Inna rzecz jednak, czy sytuacja polityczna w państwie nie wymagała rezolucji, któraby głębiej w istotę stosunków wnikała, któraby śmielej i wyraźniej stanowisko nasze zaznaczyła. Przemówienie p. Rayskiego o zupełnym bankructwie ustroju politycznego Austrii było próbą wprowadzenia na tor szerszy dyskusji Koła o „sytuacji politycznej”. Nie utrzymała się jednak na tym torze, widocznie uznano, że chwila nie jest jeszcze dla takiej dyskusji odpowiednią, albo nie było w zgromadzeniu dostatecznego zrozumienia powagi i grozy sytuacji. Polityka nasza stwierdza raz jeszcze słusność przysłówia o mądrości Polaka po szkodzi. Bodajby chociaż po szkodzi mądrość nas nie zawiodła, bo szkody, i to wielkie, już są, a my wciąż jeszcze nie

możemy się zdobyć na rozumne i poważne środki skutecznego im zapobieżenia na przyszłość, a my wciąż jeszcze ludzimy się nadzieją uzdrawiania parlamentaryzmu i ratowania centralistycznego ustroju Austrii.

Ale to już inna sprawa, która pośrednio tylko wiąże się z rozprawami na Kole sejmowym i jego rezolucją.

Urzednicy polscy w Wiedniu.

(Zachęta do ankiety.)

Wiedeń 17 października.

(A) Nasz Sejm i Koło polskie w Radzie państwa domagały się niejednokrotnie powiększenia liczby urzędników polskich w władzach centralnych wiedeńskich. Owo żądanie tworzyło jeden z punktów programu zasadniczego, nad którym radziło Koło polskie pod koniec 1902 roku. W roku bieżącym przed dwoma tygodniami poseł dr. Głabiński podniósł na Sejmie to samo żądanie.

Wobec tego warto odpowiedzieć na pytanie, ilu jest urzędników narodowości polskiej w władzach centralnych wiedeńskich, gdyż ograniczenie się do samych tylko ministrów byłoby błędem rażącym wobec sporej ilości rozmaitych instytucji centralnych, mających siedzibę w Wiedniu, lecz przeznaczonych dla całego państwa. Danie odpowiedzi nie jest zadaniem łatwym.

Przystępne dla ogółu wykazy urzędników nie podają nigdy narodowości; miejsce urodzenia zaś, podawane przez ten albo ów wykaz, niczego nie dowodzi. Służą bowiem w ministerstwach urzędnicy-Niemcy, synowie tych, którzy, jako urzędnicy przebywali przed laty w Galicyi. Dzisiejsi hofraci porodzą się w Galicyi, ten i ów nieco nawet mówi po polsku, lecz uważa się za Niemca. Są też inni, Izraelici, urodzeni w Galicyi, którzy, kraj opuściwszy za młodu i osiadłszy w Wiedniu, uważają się za Niemców i po polsku nie mówią. Minister przecież, atakowany o pomnożenie urzędników polskich, chętnie i owych panów zalicza do urzędników polskich, byle uzyskać wyższy procent tych ostatnich w swoim ministerstwie. Zdarzają się wypadki, że ten albo ów Rusin gra rolę Polaka, aby dzięki poparciu Koła polskiego dostać się do ministerstwa. Gdy cel osiągnął, przestaje grać komedię i robi karierę, wymyślając na Polaków wobec centralistów niemieckich. Wiednieją też w wykazach nazwiska czysto polskie, a nawet starszylackie. Lecz właściciele owych nazwisk są Niemcami często już w trzecim pokoleniu. Są to synowie albo wnukowie Polaków, którzy, wzięci do wojska, na obczyźnie i w otoczeniu wojskowym zapomnieli o swej narodowości.

szłości i za winę to sobie uważam, żem ciekawości ich zaspokoić nie umiał.

Maksym, oburzony, zatapia ręce w czuprynie i doprowadziwszy ją do stanu najwyższego nieładu, obciążać poczyną bluzę.

— To całe ich szczęście i cała wasza zasługa — rzuca. A co do tej przechwalonej literatury waszej... o dawniejszej mówię... to stanowczo twierdzą, że jest apokryficzną. Dzisiejsi pisarze wasi udają, że w nią wierzą. Powołują się nawet na nią... wiem o tem! Ale wyście literatury swojej narodowej nie mieli nigdy! Mielście łacińską, której twórcami byli szlachcice, broniący interesów kastowych.

— Nie zawsze. Bronili też i wszechludzkich.

— Nieprawda!

— Dziwny macie sposób dyskusowania, Maksymie.

— Bronię prawdy i nie daję się pokonać argumentami fałszywymi.

— Nie chcecie dać się przekonać.

— Mam już przekonania ustalone. Możemy zaprzestać dyskusji — wyniośle rzuca mu Maksym i wybiega z pokoju, krzycząc:

— Co to za ludzie! Co to za ludzie!

Obaj z Lucyanem wiedzą zresztą wybornie, że nazajutrz, dziś jeszcze może, znowu dyskusję rozpoczną.

(C. d. n.)

137

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

I potężna czarnoksiężnica — Tęsknota — nie wiadomo kiedy w serce mu się zakradłszy, myśl mu przerzucać ją do wszystkiego, na co dawniej patrzył obojętnie, a co teraz wydawać mu się począł pięknym i drogiem. Jak w sennym widzeniu, wstawały mu obrazy przed oczyma, mgłą oddalenia zbłękitnione...

...I wstawać zaczęła Przeszłość, w ogólnych zarysach ledwie znana, legendowa, epiczna, „z wielkim szumem chorągwanym”, zrywająca się nagłymi błyskami w pamięci.

...Okazała się potrzeba zabrania z nią bliższej znajomości. Otoczył się więc Lucyan książkami, nad którymi do późna nieraz przesiadywał, pojąć teraz niezdolny, jak mógł nie widzieć dawniej tej spójni, która trumny łączy z kolebkami...

— Przepadł człowiek! Przepadł z kretesem... — ubolewał Maksym, zastając Lucyana zagłębianego w książkach, których tytuły i autorowie nieznani byli najuczestniejszym nawet marksistom.

Lucyan mu tłumaczył, jak wielkich idei zarodem brzemienne były światłe umysły Staszica, Kołłątaja i tylu innych, dawniejszych, ale Maksym przekonać się nie dawał.

Jednostronnie wykształcony, choć bystry umysł nie umiał się zdobyć na uznanie dla nikogo wię-

cej, oprócz dla ojca Marksa lub dla genialnego Ferdynanda, a już co najwyżej dla szlachetnych marzycieli i szalonych doktrynerów 48 roku, od których pojawienia się datował Maksym narodziny idei społecznej.

— Co wy mi tam gadacie! — krzyczy, gestykulując gwałtownie i ze złością obciążając na sobie bluzę — kiedyście byli tacy mądrzy i pomysłami wyprzedzali epokę, to dlaczego z Zachodu dopiero przyszły do was dążenia reformy społecznej? Dlaczego słowa tych rzekomo wielkich pisarzy pozostawały martwą literą? Dlaczego? Aha! Dlaczego?

Mówią mu o położeniu politycznym, o wybuchach rozpacz i następującej po nich prostracyi, o ześrodkowaniu sił, uczuć i aspiracyi...

Ale Maksym używać lubi w dyskusji taktyki nie tyle szlachetnej, ile zręcznej: wprost temu, co mówią, zaprzecza i zarzucaniem kłamstwa wyprowadza oponenta z cierpliwości.

— Nie znacie historii naszej — mówi mu Lucyan — najbardziej znamienne objawy są wam obce, fakty najpłodniejsze w następstwa zostały wam źle przedstawione, a zdarzenia wypadkowe nabrały dla was znaczenia cech stałych.

— Nieprawda! Znam historię w ogólnych zarysach i to mi wystarczy do wydania sądu o was. Wstydzicie się przeszłości i przykrawacie ją dzisiaj „ad usum delphini”, posłuszni hasłu, które wyszło od przywódców wstecznego kierunku. Powymyślaliście wielkość autorów, których wy sami mieliście za nic i podsuwacie im pojęcia dzisiejsze... Znamy się na tem. I my, i ci... ci zwłaszcza, których obalamucie chciecie.

— Uświadomić nie obalamucić — odpiera Lucyan. — Oni sami zwracają się ciekawie ku prze-

Armia bowiem jest w Austrii tym aparatem, który wsysa w siebie na korzyść niemczyzny jeszcze nawet i teraz sporą ilość Polaków, Czechów, Chorwatów, Rusinów tak dobrze z sfer inteligentnych, jak i z ludu.

Za podstawę obliczenia przyjmuję zatem spisy urzędników pod koniec 1903 r. wydane. Zwracam się przeciw do czytelników „Słowa Polskiego“ wśród polskich urzędników ministerjalnych, aby zechcieli w listach do Redakcyi, która za dyskrecyę ręczy, zwrócić uwagę na omyłki i niedokładności. Dopiero bowiem dzięki takim wskazówkom ludzi, mogących sprawdzić w swoim otoczeniu najbliższemu, ilu rodaków mają za towarzyszy pracy, dopiero wtedy, powtarzam, powstanie spis dokładny, który postom polskim do Sejmu i do Rady państwa posłuży za trwały punkt oparcia w akcji, mającej na celu pomnożenie urzędników polskich w władzach centralnych.

I.

W ministerstwie spraw zagranicznych i domu cesarskiego — prócz ministra samego — jest tylko jeden Polak. Pod koniec 1903 r. miał rangę dziewiątą; latem 1904 r. awansował do rangi ósmej. Służy w departamencie szyfrowania depesz i przekładów. W urzędach pomocniczych jeden Polak w IX randze.

Ciało profesorskie Akademii konsularnej liczy jednego Polaka, który jest prefektem i wyklada prawo międzynarodowe tudzież historię dyplomacyi.

W wspólnym ministerstwie skarbu (nie liczę biura bośniacko-hercegowińskiego) niema ani jednego Polaka. Szef sekcji w biurze bośniacko-hercegowińskim, rodowity Lwowianin, mówi po polsku, lecz do narodowości polskiej — o ile słyszałem — się nie przyznaje.

W Izbie obrachunkowej wspólnej niema ani jednego Polaka, choć jest to spora instytucja, mająca urzędników kilkudziesięciu, koncepcyjnych i rachunkowych, oraz manipulacyjnych.

W ministerstwie wojny w oddziale I, VI i X są oficerowie na niższych stanowiskach z nazwiskami polskimi. W oddziale XI (intendencja) są dwaj wyżsi intendenci właścicielami pięknych nazwisk polskich; o ile słyszałem jednak, tylko jeden jest Polakiem, drugi Niemcem.

Generalny inspektor pionierów i jeden z inspektorów mają nazwiska polskie; tak samo jeden z naczelników oddziału sekcji inżynierii w komitecie technicznym wojskowym. Wreszcie adjutant skrzydłowy jednego z generalnych inspektorów armii jest Polakiem i utrzymuje stosunki z kolonią polską w Wiedniu.

Będzie to spis niedokładny, gdyż pomiędzy oficerami, noszącymi nazwiska niemieckie, trafiają się bardzo dobrzy Polacy, jak to miałem sposobność osobistego sprawdzenia przed laty paru. W każdym razie liczba oficerów i urzędników polskich w ministerstwie wojny oraz instytucjach dodatkowych nie przenosi 3 proc.

Słowem, w ministerstwach wspólnych urzędników Polaków niema prawie zupełnie, a ci, którzy tam służą, powołanie zawdzięczają wypadkowi. Trzeba jednak podkreślić, iż i Kolo polskie i opinia publiczna polska o udział Polaków w ministerstwach wspólnych troszczyły się dotychczas mało. Trzeba ten błąd naprawić.

Z obrad sejmowych.

Mowa p. Tomaszewskiego w sprawie reformy ustawy Rady szkolnej krajowej.

(Na posiedzeniu sejmowym d. 10 października).

Sądzę, że mając uzasadnić potrzebę uchwalenia ustawy o Radzie szkolnej krajowej, przez ten Wysoki Sejm, powinienem zacząć od krótkiej historii powstania Rady szkolnej krajowej i jej obecnego statutu. Uczynię to na podstawie cennej książki Eksc. dr. Michała Bobrzyńskiego, po której wyjściu oglądanie się za innymi źródłami jest zupełnie zbędne.

W czasach rządów absolutnych organem wykonawczym ministerstwa w zarządzie szkół były namiestnictwa i jak wszędzie, tak też w administracji szkolnej panował system biurokratyczny.

W Galicyi działalność namiestnictwa skierowaną była głównie do germanizacyi.

To też z nastaniem ery konstytucyjnej pierwsze usiłowania kraju zmierzały do naprawy wychowania publicznego i już na drugiej sesji powołanego świeżo do życia Sejmu krajowego stanęła ta ważna sprawa w planie prac sejmowych.

Posel Józef Dietl przedłożył bowiem na sesyi tej wniosek wybrania komisji, któraby się nad urządzeniem szkół zastanowiła i twierdził, że zarząd szkół krajowych powinien spoczywać w ręku krajowej komisji edukacyjnej.

W ten sposób rzucił p. Józef Dietl 31 stycznia 1863 roku pierwszą myśl o Radzie szkolnej krajowej. Sejm, zamknięty dnia tego, zgromadził się dopiero w listopadzie 1865 r., a chociaż miał przed sobą ważne zadania, nie zapomniał o myśli wielkiego obywatela Dietla, którego wniosek ponowił również wielki obywatel p. hr. Adam Potocki.

Komisja, której wniosek ten i prawie równobrzmiący wniosek p. Kabata przekazano, przedłożyła Sejmowi 17 kwietnia 1866 r. sprawozdanie pióra Dietla, które zawierało projekt urządzenia takiej komisji edukacyjnej, a kończyło się wnioskiem zanieśienia prośby

do cesarza, aby komisję edukacyjną według tego projektu utworzyć kazał.

Sejm zamknął jednakże po kilku dniach, więc sprawy tej załatwić nie mógł. Jednakże Wydział krajowy przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi, w listopadzie 1866 r. projekt ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

Wydział krajowy pragnął więc już wówczas oprzeć byt Rady szkolnej krajowej i jej statut na ustawie, a nie na monarszem tylko postanowieniu.

A że w owym czasie zanosilo się na reformę konstytucyi, i była nadzieja, że przy tej sposobności można będzie dostać sprawy wychowania zupełnie w ręce kraju, Wydział krajowy poszedł nawet tak daleko, że kwestyę zależności Rady szkolnej krajowej od ministerstwa w stylizacyi zupełnie pominął.

Niestety komisja sejmowa wróciła na swe poprzednie stanowisko, że ustanowienie zasad organizacyi władz rządowych jest wyłącznym prawem korony, nie zachowała projektowi formy ustawy, lecz zaproponowała Sejmowi ponownie uchwalenie uniżonej prośby do cesarza, aby ustanowić kazał Radę szkolną krajową.

Sejm przyjął to przedłożenie prawie bez dyskusyi. Namiestnik Gołuchowski przedłożył projekt ministrowi Belcrediemu z gorącym poparciem, a sprzeciwił się tylko proponowanemu przez komisję ustanowieniu dyrektora Rady szkolnej krajowej z obawy, aby nie ucierpiał przez to bezpośredni wpływ namiestnika na sprawy szkolnictwa.

Załatwienie nastąpiło niebawem.

Reskrypt ministerstwa zawiadomił namiestnika, że cesarz postanowieniem z dnia 25 czerwca 1867 raczył zezwolić na ustanowienie Rady szkolnej krajowej według załączonego statutu.

24 stycznia 1868 r. weszła Rada szkolna krajowa na mocy tego statutu w życie.

A chociaż pierwotny projekt komisji okrojono o tyle, że zamiast dyrektora ustanowiono referenta administracyjnego,

choć zakres działania Rady szkolnej krajowej ograniczono na szkoły średnie i ludowe, ustanowienie Rady szkolnej krajowej, wyposażonej obszernym zakresem działania, posiadającej prawo mianowania dyrektora i nauczycieli wszystkich szkół, Rady, w której skład wchodził oprócz urzędników także obywatele, była jedną z największych zdobyczy dla samorządu kraju.

Ale ta cenna zdobycz nie miała znamion trwałości, bo statut Rady szkolnej nie opierał się na ustawie, lecz na cesarskim rozporządzeniu, mógł zatem tą samą drogą jednym pociągnięciem pióra być okrojony i dowolnie zmieniony.

Skutków tego, że statut Rady szkolnej krajowej na tak kruchej oparto podstawie, już raz doświadczyliśmy. Gdy bowiem powstały czasy wzmoczenia się dążeń centralistycznych w ministerstwach i Radzie państwa, Rada szkolna krajowa była centralistom solą w oku. To też komisja budżetowa parlamentu, przedkładając budżet ministerstwa oświaty na rok 1875, postawiła rezolucyę wzywającą rząd, aby postarał się o nadanie galicyjskiej Radzie szkolnej pod względem składu i zakresu działania takiej organizacyi, jaką ustawą z 28 maja 1868 nadano Radom szkolnym innych krajów koronnych.

Posel Euzebiusz Czerkawski bronił Radę szkolną przeciw zarzutom, bronił statutu przypominając, że przyszedł on do skutku jako kompromis między większością Rady państwa a Polakami przy uchwalaniu konstytucyi z r. 1867, że zatem naruszenie jego byłoby złamaniem dobrej wiary, utrzymywał, że statut jest ustawą państwową, bo § 14 ustawy państwowej z 25 maja 1868 go uznaje, a zatem tylko ustawą zmieniony być może. Mimo to rezolucyę przyjęto, a po tym pierwszym ataku nastąpił drugi ze strony innej komisji.

Wydział krajowy, czując grozę położenia, wypracował obszerny memoriał w obronie zakresu działania Rady szkolnej.

Lecz to nie zrobiło wrażenia. Rząd dążył do ukrócenia kompetencyi Rady szkolnej, lecz chcąc uniknąć starcia, polecił namiestnikowi traktować z wybitnymi postaciami, aby Sejm dobrowolną uchwałą zrzekł się atrybucyi, przyznanych Radzie szkolnej krajowej.

Konferencya posłów odpowiedziała jednakże jednomyślnie, że przenosi akt gwałtu nad dobrowolne zrzeczenie się praw, które posiadamy z łaski Najjaśniejszego Pana. I rząd przed gwałtem się nie cofnął.

25 października 1875 ukazał się reskrypt ministra oznajmujący, że Najjaś. Pan raczył rozporządzić, iż na przyszłość mianowanie dyrektorów państwowych szkół średnich w Galicyi ma podlegać najwyższej decyzji cesarskiej, a mianowanie nauczycieli przy tych zakładach należy do ministra oświaty.

Jednym pociągnięciem pióra odebrano więc Radzie szkolnej krajowej ważny przywilej, którego Rady innych krajów koronnych nigdy nie miały, a tem samem rząd zaznaczył swoje zapatrywanie na statut i odebrał raz na zawsze iluzję, jakoby statut był czemkolwiek zagwarantowany, jakoby był czemkolwiek innem, jak rozporządzeniem na wszystkie flukta polityki wystawionem.

To też powinniśmy dążyć do tego, aby byt Rady szkolnej krajowej utrwalić, statut jej na ustawie ugruntować.

I to jest pierwszym najważniejszym motywem do

wniesienia tego projektu, który mam zaszczyt przedłożyć w imieniu całego stronnictwa demokratycznego.

Inicyatywa do wniesienia projektu i główna jego redakcyja pochodzi od tego człowieka, który do tylu rzeczy pożytecznych rękę przykładal, od niezapomnianej pamięci Tadeusza Romanowicza.

Wniesienie projektu ustawy o Radzie szkolnej krajowej jest spełnieniem jednego z ważnych punktów programu stronnictwa demokratycznego, jego dążenia do uzyskania dla kraju jak najobszerniejszego samorządu.

Drugim motywem, wypływającym z naszych dążeń autonomicznych, który skłonił nas do wniesienia tego projektu, było pragnienie wzmocnienia żywiołu obywatelskiego w Radzie szkolnej krajowej, który zmalał bez niczyjej winy, wprost wskutek wzrostu szkolnictwa.

W miarę bowiem przybywania szkół różnych kategorii musiano powiększyć liczbę inspektorów; w miarę wzrostu agend administracyjnych, musiano powiększyć liczbę referentów administracyjnych.

Liczba członków autonomicznych pozostała natomiast bez zmiany, a tem samem zniknęła pierwotna cecha Rady szkolnej krajowej, jako władzy przeważnie autonomicznej, jaka była wówczas, kiedy było 2 inspektorów i jeden referent administracyjny, a członków autonomicznych 7.

Dziś mamy bowiem 11 inspektorów i 3 referentów.

Projekt niniejszy przywraca żywiołowi obywatelskiemu należne mu stanowisko w Radzie szkolnej.

A pomnażając żywioł autonomiczny, należało baczyć na to, aby wszystkie czynniki kraju, które na wychowanie publiczne wpływ mieć powinny, miały zapewniony w Radzie szkolnej należyty udział.

A więc najpierw należy się wybitna reprezentacya w zarządzie szkolnictwem temu Wysokiemu Sejmowi.

Następnie należało zadośćuczynić słusznemu, od szeregu lat podnoszonemu życzeniu sfer nauczycielskich, które udziału w kierowaniu wychowaniem publ. się domagały. Sfery te przyniosą do Rady szkolnej kraj. fachową wiedzę i znajomość stosunków szkolnych, opartą na doświadczeniu, a domagają się słusznie, aby nie stanowiono o nich bez nich.

A zapewniając udział w Radzie szk. sferom nauczycielskim szkół stojących pod zarządem Rady Szk. kraj., nie można było pominąć najwyższych szkół naszych, t. j. obu uniwersytetów i szkoły politechnicznej. Wymaga tego i uczy tradycya, bo Alma mater była w Polsce rzeczywiście wszystkich szkół macierzą; wymaga tego wzgląd na to, że uniwersytety i politechnika, do których szkoły średnie przygotowują, o wychowaniu średnim razem z innymi radzić powinny.

Należało wreszcie zapewnić udział w Radzie szkolnej krajowej obok reprezentanta religii katolickiej, także reprezentantom innych wyznań, mianowicie ewangelickiego i mojżeszowego.

Oto w krótkich słowach zasady projektu naszego do ustawy w Radzie szkolnej krajowej, który przedkładamy Wysokiemu Sejmowi w tej nadziei, że do ugruntowania bytu Radzie szk. kraj. na ustawie, która bez woli tej Wysokiej Izby zmienioną by być nie mogła, przyczynić się zechcą wszystkie stronnictwa, że niema w tej Izbie nikogo, komu by nie zależało na zapewnieniu jak największego wpływu kraju na tak ważny czynnik życia publicznego, jakim jest wychowanie publiczne, że niema w tej Izbie nikogo, kogo by nie przejmowała obawa możliwości zmiany statutu Rady szkolnej na niekorzyść kraju przez władze centralne, których tak zwana życzliwość dla kraju, w różnych czasach rozmaicie wyglądała i rozmaicie w przyszłości objawiać się może.

Rzeczą Sejmu będzie ustawę zabezpieczającą byt tak ważnej instytucji uchwalić.

Rzeczą Kola polskiego w Wiedniu dla ustawy sankcyę wyjednać. (Okłaski).

Okręgowe konferencye nauczycielskie.

Jak zawsze z początkiem roku szkolnego, tak i obecnie otrzymaliśmy z różnych stron kraju liczne sprawozdania z odbytych konferencyj nauczycielskich. Są one niejako przeglądem pracy ubiegłego okresu, przeglądem braków i sposobów zaradzenia im. Tutaj ma nauczycielstwo sposobność zbliżenia się ze sobą i z położonemi władzami i wymiany myśli w sprawach pedagogicznych. Z konferencyą łączą zwykle wystawę prac szkolnych dzieci i nauczycieli. Z tych względów konferencye te mają dużą doniosłość dla rozwoju szkolnictwa.

Do programu tegorocznych konferencyj wstawiła Rada szkolna krajowa trzy ważne zagadnienia: o rewizyi planów szkolnych nauki dopełniającej, o higienicznych urządzeniach w szkołach wiejskich i o środkach, jakimi szkoła może przyczynić się do podniesienia poziomu ilościowego i jakościowego wytwórczości krajowej.

W sprawie rewizyi planów szkolnych doniesienia naszych korespondentów ograniczają się wszędzie do suchej wzmianki; widocznie traktowano tę rzecz jako czysto pedagogiczną, dotyczącą tylko nauczycieli. Natomiast duże zainteresowanie wzbudziły dwie drugie sprawy.

Stan higieny szkolnej przedstawia się wszędzie nader opłakanie. Podaliśmy już stosunki w tym względzie w okręgu tarnowskim, gdzie ledwo czwartą część szkół odpowiada choć pierwszemu wymaganiom hygie-

Magazyn towarów modnych i biawatnych

A. Wang Lwów, ul. Halicka 1. 18

poleca na sezon obecny

najświeższe nowości w materyach angielskich

na kostiumy.

oraz najnowsze sukna.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie. 9362

nicznym; w innych okręgach stosunki nie lepsze. Do referowania wymagań higienicznych w szkołach zaproszono lekarzy powiatowych i tak: w Łańcucie przedstawił rzecz wyczerpująco a praktycznie dr. Witkowski, w Rożniatowie dr. Peters, w Żurawnie dr. Kondratowicz, w Turce dr. Jarocki. Ponieważ niema dotąd przeważnie dokładnych danych co do stanu higienicznego szkół wiejskich, więc polecono nauczycielom zebrać ich na następne konferencje. Przypuszczając należy, że sprawa ta nie zjeździe prędko z porządku dziennego i że nauczycielstwo w interesie własnym i powierzonej sobie dźwiaty nie spuszcza jej z oka.

Należałoby się zastanowić, czy niema potrzeby zaprowadzenia okręgowych lekarzy szkolnych. Lekarze powiatowi mają dość pracy w gminach. Lekarze szkolni powinni nie tylko czuwać nad zachowaniem higienicznych warunków w szkołach, lecz także badać od czasu do czasu dzieci szkolne, kierować ich fizycznym wychowaniem, dawać w tym względzie nauczycielom wskazówki itp.

Większe może jeszcze niż higiena szkolna wzbudziła zainteresowanie sprawa przyczyniania się szkół ludowych do podniesienia wytwórczości ludu.

Na konferencji w Łańcucie po wysłuchaniu referatu, zawierającego wnioski samego nauczycielstwa z całego powiatu, oraz praktycznych wskazówek, udzielanych przez dyrektora Związku fabr. dr. Bataglie, uchwalono bardzo szczegółowy program akcji szkoły i nauczycielstwa nad wyrabianiem cnót gospodarczych w młodzieży, stwarzaniem gałęzi przemysłu domowego, rozwijaniem sadownictwa i pszczelnictwa, popieraniem wyrobów krajowych i t. p. Na następnej konferencji sprawy te będą również przedmiotem obrad, mianowicie nauczycielstwo zda sprawę ze spostrzeżeń i działalności w tym kierunku.

Ważnemi w tym względzie są ogrody szkolne. Ogólne są narzekania na ich brak. Obowiązkowo ma mieć szkoła 1 morg ziemi, jest on jednak zwykle tak położony, że nie nadaje się na urządzenie ogrodu szkolnego. Wystawy szkolne dały pewien przegląd działalności na tem polu. I tak z okr. Turczańskiego o donoszą: Interesującą była wystawa płodów ogrodów szkolnych. Wykazała ona, że był to tylko przestarzały przesąd, iż gleba tutejsza i klimat górski nadaje się tylko do produkcji lichego owsa. Wprawdzie tylko pięć zarządów szkół, t. j.: w Isajach, Łosińcu, Boberce, Chaszczerowie i Jaworze przedłożyły tu plony ogrodów szkolnych, ale było to wystarczającem, aby zachęcić inne szkoły do naśladowania.

Były tu bardzo ładne okazy kapusty głowiastej, włoskiej, kalafiorów, buraków pastewnych i ćwikłowych, cebuli, marchwi, pietruszki, maku, kartofli, a nawet fasoli szparagowej, arbuza szparagowego i ogórków. Najudatniej wyglądał stół nauczyciela p. Piroga z Boberki, gdzie oprócz jarzyn wystawił słoiki konfitur owocowych z własnych krzewów. Na polu sadownictwa rozpoczęto tu także stawiać pierwsze kroki. W czasie zeszłorocznej konferencji za inicjatywą inspektora szkolnego zawiano filię galicyjskiego Towarzystwa ogrodnictwa i pszczelnictwa, do którego wpisało się nauczycielstwo całego okręgu. Za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej

urządzono w roku ubiegłym czterodniowy kurs sadownictwa; skorzystało z niego kilkunastu nauczycieli, którym rozdano 200 uszlachetnionych drzewek owocowych do założenia sadów. Nauki udzielał bezinteresownie zamieszany sadownik, inspektor szkoły Piotrowski.

Na tegorocznej konferencji rozdano 100 drzewek. W ten sposób doprowadzono, że obecnie przy każdej szkole założono młody sadek. Brak był na wystawie okazów z pszczelnictwa, choć ogół nauczycieli rozmiłował się w niem. W ostatnich trzech latach Rada szkolna okręgowa dostarczyła każdej szkole po jednym pniu pszczoły i jednym próżnym ulu. Na kupno ich, jak drzewek, dała pieniądze Rada powiatowa.

Również z wielkiem uznaniem o wystawie ogrodowej wyraża się korespondent z Żurawna. Wspaniałe i dorodne okazy warzyw i owoców — pisze — świadczyły o wydatnej pracy nauczycielstwa w tym kierunku, o ich zajęciu się ogrodami, przekonywały dostatecznie, że ogrody szkolne nie są bezużyteczne. Koroną wystawy była sala trzecia, która mieściła przetwory płodów ogrodowych, surowe materiały, nadające się do drobnego przemysłu i jego gotowe wyroby. Widzieliśmy tu przetwory z miodu i owoców, nalewki, owoce suszone i kandyzowane; drobny przemysł przedstawiały wyroby tkackie o ładnych barwach i deseniach, trwałe i gustowne wyroby koszykarskie.

O szybkim rozwoju szkół w ostatnich czasach, zaznaczonym na konferencyach, donoszą nam z zaleszczyckiego, z dolińskiego, Turczańskiego.

W dolińskim przed 10 laty było w okręgu 45 sił nauczycielskich, obecnie jest ich 177, dzięki gorliwej działalności inspektora ks. Nawrockiego. Na konferencji wyłoniła się żywa dyskusja co do wartości pracy nauczycielek, zarzucono im mianowicie, że nieodpowiednie są one w szkołach wiejskich, gdyż nie mogą tu podać ogrodu szkolnym, praktykom gospodarskim i nauce dopełniającej. Zarzuty zbijał dyrektor szkoły żeńskiej w Rożniatowie, p. Ligęza, podnosząc większy wpływ moralny nauczycielek; a że w pracy w kierunku gospodarczym są pożyteczne, dowodem wystawy szkolne robót kobiecych i plan ogrodu szkolnego, fachowo obrobiony przez p. Piątkiewiczową z Broszniowa.

W zaleszczyckim statystyka szkół za ubiegły rok przedstawia się następująco: szkół publicznych czynnych było 52, nieczynnych żadnej. W obecnym roku zorganizowano 2 nowe szkoły. Uczęszczało razem 6.850 dzieci, o 1380 więcej niż w roku poprzednim. Wzrost i rozwój szkół tutaj datuje się od r. 1901, tj. od chwili objęcia inspektoratu przez p. Stanisława Juzwę. W tym czasie powstało 6 nowych budynków szkolnych, a frekwencja dzieci wzrosła o kilka tysięcy. Stosunki nauczycieli z inspektorem panują dobre.

W okr. Turczańskim w 1898 było 12 szkół z 16 nauczycielami, uczęszczało do nich ledwo 739 dzieci. Obecnie jest 29 szkół czynnych, pracuje w nich 44 sił nauczycielskich, nauki dziennej pobiera 3.368 dzieci, a dopełniającej 887. Jeszcze jednak w 48 gminach brak szkół.

Na zakończenie krótka prośba do naszych przygodnych sprawozdawców z konferencji nauczycielskich. Prosimy mianowicie, aby sprawozdania — oprócz su-

chej wzmianki o przedmiotach obrad i gorących pochwał dla inspektorów — dawały choć przybliżony obraz pracy nauczycielskiej i stanu szkolnictwa, jego braków i stron dodatnich, ruchu umysłowego wśród nauczycieli, bo przecież to wszystko na konferencji okręgowej musi się uwidatniać. Z wielu nadesłanych sprawozdań tak w latach poprzednich jak i obecnie, zaledwo kilka można było użytkować.

Przeciwnicy szerzenia kultury polskiej.

Bardzo ciekawem ze względu na poruszone w dyskusji tematy, było ostatnie doroczne walne zgromadzenie „Toynbeehali“, towarzystwa zajmującego się szerzeniem oświaty wśród ludności żydowskiej.

Przy przedkładaniu sprawozdania zarządu, podniósł przewodniczący dr. Schorr, że w jednym organie tutejszym („Słowo Polskie“. Przyp. Red.) uczyniono zarządowi zarzut, że w szeregu wykładów, urządzonych przez towarzystwo, nie uwzględniano literatury polskiej. Zarzut ten, zdaniem mówcy, jest niesłuszny, zarząd bowiem towarzystwa starał się podawać publiczności uczęszczającej do „Toynbeehali“ wykłady z tych dziedzin wiedzy, do jakich jest najbardziej przygotowana, a ta publiczność, która na wykłady „Toynbeehali“ uczęszcza, jest najmniej przygotowana właśnie do słuchania wykładów z dziedziny literatury.

Argumenty dra Schorra zbijał po otwarciu dyskusji p. Bohrer. Jeżeli można już mówić o większym lub mniejszym przygotowaniu słuchaczy kursów Toynbeehali, to stwierdzić trzeba, że publiczność tego rodzaju jest więcej przygotowana do słuchania wykładów z literatury, aniżeli z każdej innej gałęzi wiedzy. Nie można przecież przypuszczać, ażeby jaśniejsze i zrozumialsze były dla tej publiczności takie wykłady jak np. „o fabrykacji linoleum“, lub „o wpływie chorób nosa na organizm ludzki“, których zrozumienie mogłoby przedstawiać trudności nawet dla ludzi przeciętnie inteligentnych. Świadczą o tem i daty statystyczne, które wykazują, że właśnie wykłady z literatury cieszyły się największą frekwencją. Przemówienie swe zakończył p. Bohrer wnioskiem, aby nowo wybrać się mający zarząd przystąpił do wprowadzenia systematycznych odczytów z dziedziny literatury polskiej. Przeciwno temu wnioskowi wystąpił p. Herz, który w namiętnej żargonowej przemowie wystąpił przeciwko „szerzeniu polskiej kultury“ przez towarzystwo, „my chcemy kultury żydowskiej, nie polskiej“. Wśród hucznych braw rzucił się mówca na „kłamstwa“ prasy polskiej, dostało się nawet „polskim szlachcom“, do których p. Herz jako podróżyjący agent handlowy z niewiadomych powodów czuje anse.

Również prof. Bałaban wystąpił przeciwko wnioskowi p. Bohrera, a wychodząc z założenia, że „bliższa koszula ciału niż surdut“, uważa, że jeżeli towarzystwo ma popularyzować jakąś literaturę, to nie polską, ale przede wszystkim żargonową i hebrajską, a odpowiedzią na zarzuty „Słowa Polskiego“ jest to, że towarzystwo jest instytucją żydowską. Widocznie w celu utracenia wniosków p. Bohrera, zakończył prof. Bałaban swe przemówienie wnioskiem, aby „gros“ wykładów

otrzymanego od jednej z tutejszych osób muzycznych, w sprawie uczenia najmłodszych naszych adeptów sztuki. Pismo to wywołane zostało notatką pewnej wiedeńskiej gazety, iż w liceum pani Schwarzwald w Wiedniu wprowadzono jako nowość kurs elementarny gry fortepianowej i zasad muzyki dla dzieci, uczniów i uczenie niższych klas szkoły ludowej. Główną dążnością kursu tego ma być kształcenie słuchu i poczucia rytmicznego, przez posuwanie się w nauce zasad muzyki, ręka w rękę z grą na fortepianie; zaś rozwijanie muzykalności przez wprowadzenie do nauki początkowych pojęć o harmonii i formach.

We Lwowie metoda ta nie jest nowością, są bowiem nauczycielki, które od lat kilku jej używają i przekonały się niejednokrotnie, iż jest w wysokim stopniu praktyczną i że dałaby się z łatwością zastosować w szkołach ludowych. „Taka praca umiejętna a staranna“ — powiada dalej słusznie autorka listu —

„przyczyniłaby się bardzo do umuzykalnienia szerszych sfer, do wyrobienia poczucia i zamiłowania piękna u ogółu, to zaś wpłynęłoby korzystnie przede wszystkim na poprawienie tak zaniedbanego u nas śpiewu ludowego w kościele, a także, na liczniejsze uczęszczanie na koncerty i produkcje muzyczne“.

Ze swojej strony mogę się tylko przyłączyć do zdania autorki listu, a na poparcie tegoż wskazać, że i w konserwatorium lwowskim zaprowadzenie śpiewu choralnego obowiązkowego w połączeniu z nauką interwałów i ogólnych zasad muzyki nie jest właściwie niczem innem. Byłoby jednak do życzenia, ażeby we wszelkich początkach muzyki powzięto tę zasadę — nawet w nauce prywatnie udzielanej po domach. Coraz więcej nauczycielek przyswaja sobie obecnie ten sposób uczenia, jedną zaś z najgorliwszych szerzyteli tegoż jest u nas p. Zofia Horoszkiewiczówna, niegdyś uczennica Mikulego i właścicielka znanego pensjonatu, a córka zasłużonego zbieracza polskich melodii i pieśni z czasów porzobiorowych.

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

Przegląd muzyczny.

(Koncert Śliwińskiego. — Ze sfer pedagogicznych.)

Otwarcie „Filharmonii“ odbyło się w tym roku, wśród szczęśliwszych jakichś okoliczności, niż w roku zeszłym. Już samo imię polskiego wirtuoza działało sympatycznie, niż imię zeszłorocznej śpiewaczki niemieckiej, jakkolwiek i ona była artystką, zasługującą na uznanie. Nadto „Śliwiński“ dla wielu zwolenników swoich we Lwowie, to prawdziwa atrakcja, to synonim nerwu artystycznego, to wcielone pojęcie wieczoru zajmującego swą treścią. Więc sala wypełniła się i tym razem słuchaczami, przybierając równocześnie fizyognomię weselszą, niż ją miewała po większej części w roku ubiegłym. Oby tylko ta sala pełna stała się jak najlepszym prognostykiem na cały sezon bieżący „Filharmonii“!

Śliwiński ściągnął wszystkich swoich wielbicieli i zwolenników, a nadto wielu ciekawych, którzy go może i po raz pierwszy słyszeli. Czy jednak pierwsi byli tym razem tak zadowoleni jak dawniej, a drudzy nie doznali przypadkiem zawodu, to już kwestya odmienna. Rzeczą to niezaprzeczoną, że na ogół wzięwszy, wywarł on tym razem wrażenie mniejsze, niż kiedykolwiek w ostatnim okresie. Wprawdzie do zmienności jego mogliśmy się przyzwyczaić, do złych i dobrych jego humorów, szczęśliwych i mniej szczęśliwych usposobień, nerwów mniej lub więcej rozigranych: jednakże wiara w jego talent pierwszorzędny i w jego wirtuozostwo zawsze nas chroniła od pesymistycznego zapatrywania na zbliżającą się produkcję jego: zawsze spodziewaliśmy się żywych wrażeń, a nawet pewnej ich gradacyi, zawsze oczekiwaliśmy postępu w jego grze i zupełnego jej opanowania, to ostatnie rozumie się w znaczeniu wymagań, stawianych artyście, zajmującemu wysoki szczebel w hierarchii wirtuozowskiej.

Występ tegoroczny przyniósł nam jednak rozczarowanie. Jest w tej grze zawsze wielki temperament, jest w niej natura artystyczna, jest w pewnym kierunku wielkie poczucie piękna; brakuje jej jednak owej zupełnej czystości linii, której żądamy od wirtuoza w pier-

wszym rzędzie. Często wylania się u koncertanta kantylena prześlicznie prowadzona (Aria szumanowska, środek Impromptu as-dur, początek Baliady f-dur Chopina, Reverie Liszta). Zagrana pięknem, właściwem Śliwińskiemu uderzeniem, tonem dużym i barwnym, wolna od afektacyi, musi słuchacza ująć. Wypadnie jednak miejsce żywe w kompozycji, to w wielu takich wypadkach gra przybiera natychmiast charakter krańcowej nerwowości. Chwilami wydaje się słuchaczowi, że ma przed sobą mowcę, który w najwyższym rozdrażnieniu, przestaje dbać o zrozumiałość myśli, a pieni się tylko i wykrzykuje gwałtownie...

Los umieścić mnie na koncercie Śliwińskiego w pobliżu muzyka, wynajmającego bardzo swobodne zasady estetyczne i w pobliżu pianistki, która wykształciła się w gruntownej szkole gry fortepianowej u wirtuozów jak d'Albert i Teresa Careno. Na lewo słyszałem zachwyty nad „dużą“, która właśnie w niejasnych dla mnie miejscach miała rzekomo jak najpotężniej przemawiać; z prawej zaś strony dochodziły mnie westchnienia przy każdej frazie pedałem nadpsutej, przy każdej nadprogramowej sekundzie etc., etc. Sytuacja ta była dość zabawna...

Bo rzecz to niezaprzeczona, że tym razem ów słuchacz głównie zyskiwał, który utworu granego zbyt dokładnie nie znał. Gra też Śliwińskiego — gdybym się wreszcie zgodził na wyrażenie mego sąsiada — w głównych liniach porywająca, nie jest w żadnym razie grą dla ucznia i uczniów. Wysłuchawszy jej, przychodzą oni do swego nauczyciela z pretensjami. „Dlaczego to i owo — pytają — tak surowo przestrzegane w nauce, u takiego wirtuoza wychodzi nieraz bez należytej dokładności, a jeżeli to w koncercie uchodzi, to jakiż cel mają trudy i mokoły nasze?“ Na to odpowiedzieć tylko mogę, że z grą koncertową bywa czasami jak z książką: nie wszystko jest w niej stosowne dla młodzieży, nie wszystko wzorem pomysłu i formy, nie każde zdanie musi być koniecznym przykładem do kopiowania, mimo to czyta się ją z zajęciem. Rozumie się, niewolno jej tylko w tem wszystkim posuwać się za daleko...

Potrąciwszy o pedagogię, chwytam nadarzającą się sposobność, aby zapoznać czytelnika z treścią pisma

Zmiana lokalu!

Niniejszem zawiadamiam
Szanowną P. T. Publiczność,
że z dniem 1 października
1904 r. przeniosłem

Magazyn obuwia

z pl. Akademickiego 5 na ul. Chorążczyzny 15

(vis a vis łaźni Duchęńskiego). Dostarczam
obówie dla WPT. Duchowieństwa i P. członków
Sokoła. Zamówien. z prowincji uskuteczniam
według przysłanego na miarę zużytego bucika.
Polecam się nadal łaskawym względem i proszę o poparcie mej firmy
kreślę się i pozostaję z wysokim poważaniem.

Stanisław Szozda

ul. Chorążczyzny 15.
972

było z literatury żydowskiej i żądaniem, aby wykłady odbywały się w żargonie.

Wnioskowi o wprowadzenie wykładów z literatury polskiej sprzeciwiali się i inni mówcy, jak p. Henryk Loewenherz, którego zdaniem ten napozór niewinny wniosek kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo jednostronnego kierunku politycznego, do czego towarzystwo nie dopuści. Aby do tego nie dopuścić, mówca odmówił sobie przyjemności zaprowadzenia wykładów literatury i historii własnego t. j. żydowskiego narodu. Jeżeli kto chce rozszerzać literaturę polską, to znajdzie się miejsce na nowe towarzystwo.

Zaledwie jeden mówca poparł wniosek p. Bohra i wyraził zdziwienie, że p. Loewenherz, który oświadcza się jako przyjaciel oświaty, broni się rękami i nogami przed wprowadzeniem wykładów z literatury polskiej, a nawet dla niedopuszczenia do wykładów z literatury polskiej, rezygnuje z literatury żydowskiej. Mowca rozszerzył nawet wniosek p. Bohra, żądając kursu systematycznej nauki języka polskiego w „Toynbechali“.

Wobec przeciągania się dyskusji, odroczył przewodniczący sprawy postawionych wniosków na ostatni punkt porządku dziennego.

Uchwalono następnie absolutorium wydziałowi, tudzież zmianę statutu, dotyczącą powiększenia liczby członków wydziału do siedmiu, poczem dokonano wyborów wydziału. Wybrani zostali: przewodniczącym dr. Schorr (przez aklamację), a członkami wydziału pp. Schiermantowa, Rosmarin, Bohrer, Turnheim, Rubenzahl i Kranz, do komisji rewizyjnej pp. Allerhand, Bodek i Loewenherz, do sądu rozjemczego pp. dr. Buber, dr. Lilien i dr. Korkes.

Przy końcu powrócono jeszcze raz do wniosków p. Bohra i p. Bałabana, wywiązała się jeszcze krótka dyskusja, w której p. Bardach sprzeciwił się stanowczo wprowadzeniu żargonu, który nie jest żadnym językiem, wreszcie nie poddając pod głosowanie, przyjął przewodniczący oba sprzeczne wnioski jako „petitum“ do nowego wydziału.

Z ziem polskich.

(Jeszcze o wyborach na Górnym Śląsku).

Wkrótce po wyborach w okręgu pszczyńsko-rybnickim, gdy w pismach zaczęły zjawiać się pogłoski, że poseł Korfanty wpłynął na wyborców polskich, aby głosowali na hakatystę Rzesnitzka, pojawiło się następujące wyjaśnienie podpisane przez redaktorów „Górnoślązaka“ pp. Kowalczyka i Piechulek:

„W pismach niemieckich tak centrowych jak niektórych innych pojawiła się pogłoska powtarzana już przez niektóre pisma polskie, jakoby przy wyborach ścisłych w Żorach p. Wojciech Korfanty nakłaniał polskich wyborców do oddania głosów konserwatystę. Wobec tego oświadczamy, że pogłoska ta nie zgadza się z prawdą.

P. Korfanty po wyniku wyborów głównych jedynie namawiał wyborców polskich w myśl uchwały obecnych w Żorach pełnomocników Polskiego Komitetu Wyborczego dla Śląska, aby się wstrzymali od głosowania w wyborach ścisłych. Wprawdzie pod koniec wyborów konserwatyści zwracali się do p. Korfanteo o przysłanie im do pomocy 12 wyborców polskich, ale p. Korfanty z oburzeniem odrzucił ich zachwałę żądanie, jak to liczni wyborcy mogą poświadczyć.

Natomiast prawdą jest,

1) że p. Kowalczyk jeszcze przed rozpoczęciem wyborów głównych wyborcom polskim odpowiedział na zapytanie, czy wolno im głosować na wypadek ścisłych wyborów na konserwatystę, że sprawę tę mają załatwić z własnym sumieniem. Na to oświadczyło kilkunastu, że w tym wypadku wesprą konserwatystę, aby zacięty wróg ruchu narodowego, w oczach ich stokroć gorszy od konserwatysty, nie odniósł zwycięstwa,

2) że podczas wyborów ścisłych, gdy nam niżej podpisanym doniesiono, iż wpływowi centrowcy rozbijają naszą organizację wyborczą i demoralizują wyborców polskich, nakłaniając ich do groźbami do oddania głosów ks. dr. Stephanowi i że znaczna część wyborców polskich tym groźbom ulega, wysłaliśmy niżej podpisani kilku wyborców polskich na salę, aby przechylić szalę zwycięstwa na stronę p. Rzesnitzka.

Uczyniliśmy to w tem przekonaniu, że ks. dr. Stephan jest niebezpieczniejszym wrogiem naszego ruchu narodowego od p. Rzesnitzka, dalej z tej przyczyny, że centrowcy postawili kandydaturę ks. dr. Stephana nie tylko na złość Polakom, ale wyraźnie w tym celu, aby ubić polski ruch narodowy na Śląsku. Mamy mocne przekonanie, że czyniąc krok ten, przysłużyliśmy się sprawie narodowej, w każdym razie usunęliśmy człowieka, który w naszej dzielnicy mógł nam wyrządzić większe szkody od konserwatysty.

Inne gazety polskie prosimy o powtórzenie powyższego wyjaśnienia.

Jan Kowalczyk, Jan Piechulek.

Jest to rzeczą niewątpliwie smutną, że wyborcy polscy głosowali na hakatystę, ale zrozumiałem się to staje, jeśli wziąć pod uwagę butne, zaciekle i mściwie postępowanie centrowców, jeśli wziąć pod uwagę osobę kandydata centrowego ks. dr. Stephana, który wyteża wszelkie siły, aby zabić polski ruch narodowy, a jest tem niebezpieczniejszy, że agituje w języku polskim.

Redaktorowie Kowalczyk i Piechulek, przeciwy-

jąc szalę zwycięstwa na stronę Rzesnitzka, działali zresztą w myśl intencji Polskiego komitetu wyborczego. Wyjaśnia to dr. Zygmunt Seyda, sekretarz Polskiego komitetu wyborczego dla Śląska, który w oficjalnym piśmie, wystosowanym do gazet polskich, oświadcza, że życzeniem Polskiego Komitetu Wyborczego dla Śląska było, aby wyborcy polscy wstrzymali się od głosowania. „Życzenie to — czytamy w komunikacie oficjalnym — wyraził Polski Komitet Wyborczy dla Śląska, zdając sobie jaknajdokładniej sprawę i dążąc do tego, aby przy ścisłych wyborach ks. dr. Stephan przepadł.“

A więc w myśl tych intencji kierowniczego ciała wyborczego postąpili redaktorowie Piechulek i Kowalczyk, gdy widząc, że szanse chwieją się między ks. Stephanem a p. Rzesnitzkiem, posłali wyborców polskich, aby głosowali na Rzesnitzka. Była to smutna konieczność, przed którą jednak cofnąć się nie można było. Tak też rozumieją ten krok wszystkie pisma śląskie z wyjątkiem „Katolika“. Nawet poznańska prasa konserwatywna, która zresztą rozdziera szaty nad wynikiem wyborów na Górnym Śląsku, rozumie jednak, że spowodowany on został postępowaniem centrowców.

„Dziennik Poznański“ między innymi pisze: „Teraz centrum straciło mandat i zechce się przekonać także, jak nie dobrze to bywa, rządzić się zaciekleścią i mściwością. Zająć się powinno więc podzielać powściągliwie nie tylko na naszych, ale i na odłam hakatyzmu centrowego i jesteśmy też prawie przekonani, że główny zarząd centrum uzna niewłaściwość postępowania przewodników swoich na Górnym Śląsku.“

A „Kurier Poznański“, który zawsze podnosi ciężkie zarzuty przeciwko „Górnoślazakowi“, potępiając głosowanie na hakatystę, znajduje jednak usprawiedliwienie dla tego kroku: „Ale pojmujemy — pisze „Kurier Poznański“ — iż patrząc jak germanizacja przez księży daleko groźniejszą i zgubniejszą się staje od germanizacji przez rząd, mimowolnym odruchem kierują się impulsywne umysły przeciw tej stronie, skąd większe niebezpieczeństwo zagraża.

„Jak jest duchowieństwo śląskie usposobione wobec sprawy polskiej i jak sobie wobec niej postępuje, wiemy dokładnie i nie taimy tego przed czytelnikami naszymi, więc my też pojąć możemy lepiej to, co zrozumieć może tylko ten, kto sprawie tej do najwyższego stopnia rozognionej bardzo blizki!“

Pewien ksiądz zamieścił w „Gazecie Opolskiej“ artykuł p. t. „Nie tędy droga“, w którym winę wyniku głosowania przypisuje centrowcom.

„Ubolewać zawsze trzeba — pisze ksiądz Xy w „Gazecie Opolskiej“ — że twarda konieczność wymagała z naszej strony tych głosów na hakatystę — ale bezwzględnie potępić owych walmanów nie można. Owszem podziwiać trzeba ich poczucie własnego honoru i głębsze zrozumienie politycznego położenia. Gdyby wszyscy walmani polscy byli się wstrzymali od głosowania, nie byłoby potrzeba oddać głosów polskich na hakatystę. Ponieważ zaś udało się centrowcom zyskać dla siebie 28 polskich głosów, trzeba było rzucić taką samą ilość głosów przeciwnych na szalę, aby pokazać centrowcom: „Nie tędy droga do zwycięstwa! Chcecie mieć nasze głosy przy wyborach, układajcie się wprzód z naszymi komitetami wyborczymi, a nie traktujcie ich niżej zera“. Dalej chodziło tu o przeprowadzenie w czyn głównej myśli Komitetu Centralnego. Komitet Centralny dał Komitetowi wyborczemu na Śląsk rozkaz, aby pod tym tylko warunkiem głosowano na centrowca, jeżeli komitet centrowy zawrze kompromis (układ), według którego obie strony były zobowiązane wzajemnie na siebie przy ścisłych wyborach głosować. Centrowcy odrzucili podaną rękę — ufając, że bez pośrednictwa Centralnego Komitetu odniosą zwycięstwo.

Gdy się w swej nadziei nie zawiedli, gdy udało im się pozyskać 28 walmanów z obozu polskiego, tedy komitet wyborczy na Śląsk musiał równie wielką liczbę głosów rzucić na przeciwną stronę, aby pomoc dla centrowców ze strony Polaków równała się zeru — a tak przewodnia myśl Centralnego Komitetu została wykonaną. Niech wybory w Rybnickiem będą dla centrowców nauką, że nie wolno im lekceważyć sobie naszych władz wyborczych. Jeżeli nastąpi wzajemny szacunek pomiędzy komitetami polskimi i centrowymi, nie powtórzy się już podobna klęska, jak przy wyborach tegorocznych, gdzie w powiatach na wskroś katolickich i polskich został wybranym rządowcem i hakatystą ku wielkiej szkodzi sprawy katolickiej. Tę klęskę spowodowała jedynie buta i zarozumiałość centrowców, którzy nie chcą uznać naszych władz wyborczych. Przy ścisłych wyborach już nie chodziło ani o ks. dr. Stephana, ani o Rzesnitzka, tu chodziło o polityczny i moralny byt naszego komitetu do wyborów. Z tego punktu widzenia trzeba patrzeć na wybory w Rybnickiem.“

Tak pisze ksiądz katolicki, którego do „radyków“ zaliczyć niepodobna.

Natomiast zachowanie się „Katolika“ jest bardzo niepoprawne. Pismo to deiektuje się po prostu upadkiem ks. Pendziałka, kandydata Polskiego Komitetu wyborczego, który został przez „Katolika“ uznany jako najwyższa władza polityczna na Górnym Śląsku. „Katolik“ z naigrawaniem po prostu odzywa się o wyborach, przedrukowuje nawet z lubością napaści hakatystycznej „Gazety katolickiej“, natomiast przemilcza tendencyjnie wszelkie głosy prasy polskiej, usprawiedliwiające postę-

powanie wyborców polskich. Jest to zaciekleść partyjna, posunięta do granic zaprzaństwa.

Odgłosy wojny.

(n) W europejskim świecie dyplomatycznym wielkie fiasko rosyjskiej ofensywy w Mandżurji wywołało i li- tość pewną i głębokie zdumienie. Litość z powodu strat tak ogromnych, zdumienie, iż Rosya ofensywę wogóle podjęła. W kołach, które czyny rządu cesarskiego rozpatrują najstaranniej, dochodzą jego pobudek i starają się zrozumieć jego akcję, panuje coraz silniej przekonanie, że głośny rozkaz Kuropatkina do wojsk i jego pochód były następstwem nacisku, jakie

na cara i jego doradców wywiera wewnętrzna sytuacja w Rosji.

Przyznaje się w zupełności siłę fatalnej atrakcji Portu Artura, ale daleko potężniej zapewne zaważyły względy domowe. Chciano wszelkimi sposobami doprowadzić do tego, ażeby w Mandżurji nastąpiła taka zmiana w położeniu wojennym, któraby się wydała rezerwistom rosyjskim mniej odstręcającą, od wszystkich poprzednich. Szczegółowe sprawozdania z rosyjskich prowincji, otrzymywane w kołach, dla których autentyczne i nieprzesadne informacje o istotnej sytuacji w caracie, mają z konieczności znaczenie żywotne, stwierdzają jednogłośnie, iż usposobienie umysłów, wydane przez rozruchy wśród rosyjskich rezerwistów, jest daleko groźniejsze, niż się w Europie ogólnie przypuszcza.

Usposobienie wroga, wprost buntownicze wzmagają się z każdym dniem — ilekroć z okręgów wojennych wyrusza pociąg, unoszący żołnierzy na daleką widownię zatargu i na rzeź — w sprawie, której nikt w carstwie nie sprzyja, którą mało kto rozumie. Powszechnie wiadomo, że władze wojskowe znajdują się w skrajnie trudnym położeniu. W ciągu zimy ma nastąpić formacja armii generała Gripenberga; chciano więc przed zimą spowodować lepszą opinię o sytuacji wojennej, rozjaśnić choć trochę widoki przyszłości. Stąd podobno decyzya ofensywy i stąd w rozkazie Kuropatkina znalazła się, jako pobudka moralna najpilniejsza, gorąca apostrofa, przedstawiająca położenie w Porcie Artura.

Wiedeński korespondent „Timesa“ otrzymał i ogłasza następującą wiadomość od pewnej osoby z Rosji. Nieznany ktoś, ale mający ścisłe stosunki z rodziną poległego generała Kellera, pisze: „Jednym z najciekawszych przyczynków do historii tej wojny będą

listy generała hr. Kellera do żony.

Zawierają one dużo ważnych informacji o organizacji armii i zachowaniu się wojsk. Całe pułki były bez mundurów i odpowiedniej odzieży; inne nie miały butów; braki w urządzeniach sanitarnych były nie do uwierzenia i zamieszanie i bezład ogólne i chroniczne. Keller wypowiadał bez ogródki, co myślał o uzdolnieniu wielu swoich kolegów. O Kuropatkinie nie miał wysokiej opinii, a sąd jego o innych generałach był więcej, niż surowy. Najwięcej zaufania wzbudzał w nim jeszcze generał Zasulicz, dla prostych szeregowców miał szczerą i głęboką podziw.

„Hrabina Keller uległa przedstawieniom ze strony przyjaciół i koł rządowych, ogłoszenie drukiem tych listów odłożyła do końca wojny. Generał znany był bardzo dobrze w Jekaterynosławiu, gdzie był gubernatorem. Wdowa jego zamieszkuje dotychczas w okolicy. Jeden z żołnierzy, przyłączonych do jego osoby, powrócił co dopiero z Mandżurji i opisał jego śmierć. W jakiejś poprzedniej bitwie niektórzy oficerowie — a była ich spora liczba — dali wojsku gorący przykład niewaleczności. Po bitwie generał zwołał ich, upomniał ich surowo, a gdy niebawem miała się rozpocząć nowa bitwa, powiedział, że pokaże, jak oficer rosyjski powinien stawić czoło nieprzyjacielowi. Przed samą bitwą kazał ordynansowi podać sobie białą bluzę, ubrał się w nią i w ten sposób wyraźnie się odróżniający, poprowadził wojska — był bezustannie na froncie, dopóki go śmierć nie spotkała.

„Następujący wypadek dowodzi, jak pesymistycznie same władze rosyjskie zapatrują się na wojnę. Pewna firma w Jekaterynosławiu dostawiała już dawno miejscowym agentom rządowym wielką ilość obstarowanych u siebie płyt cynkowych, mających służyć do krycia dachów szpitali i obozowych chat w Charbinie. Płyty powinny były dawno być wyprawione; ale, choć zapłacone i spakowane, leżą na dworcu, bo... władze są zdania, że

wojska carskie będą pewnie musiały opuścić nawet Charbin.

pozostawić nieprzyjacielowi wszystko co tam jest, więc — na co wysłać na zimę zbyteczne płyty!

Jakiegokolwiek będzie zakończenie tegorocznej przed zimą kampanii, koniec wojny jest jeszcze daleki. Już atoli ujawnia się

objaw, który zasługuje na baczną uwagę.

bo, choć w aktualnej chwili jest słaby, liczyć się z nim musi dyplomacya. Objawem tym jest zmieniony ton pewnych rosyjskich organów prasowych względem Japonii i Japończyków. Można było przewidzieć, oczywiście, że prasa rosyjska nie zawsze odzywać się będzie o „małym ludku półbarbarzyńskim“ z taką samą, jak na początku wojny, wyniosłą pogardą. Dziś jednak spotykamy się coraz częściej z głosem gorącego podziwu dla Japończyków — dyplomacya wnosi, że nie myła się tak

Związek katol. krawców

Lwów, plac Halicki 7
gdzie Centralna Kawiarnia.

Najgustowniejsze ubrania

wyrabia

na zamówienia.

Pierwszy we Lwowie

Magazyn gotowych ubrań

w kraju wyrobionych.

bardzo ci, którzy przepowiadają, iż po wojnie, a może w ciągu pokojowych układów,

Rosya będzie usiłowała porozumieć się z Japonią. Szczególniej „Ruś“ zamieszcza od niejkiego czasu artykuły, które te wnioski zdają się usprawiedliwiać. Przed tygodniem pisała n. p. „Na początku wojny nazywano u nas Japończyków najczęściej „małpami“. Nasi podróżnicy, którzy nie wszystką uwagę swoją oddali gejszom, mówili i pisali po największej części, że Japończycy są tylko naśladowcami. Taka była opinia na początku wojny. Anglicy mieli więcej rozumu: weszli z „małpami“ w sojusz — i tem dowiedli swego dyplomatycznego sprytu. Wszystko, co opowiadano o brutalności Japończyków, okazało się fałszem. Pojmani przez nich nasi żołnierze, którzy potem uciekli, opowiadają teraz jednogłośnie o dobroci Japończyków i uprzejmości. To samo piszą w listach nasi jeńcy wojenni. Zdradliwy atak na nasze okręty możemy dziś puścić w niepamięć wobec szczytnego bohaterstwa, z jakim tysiące Japończyków poświęcają się na froncie pod Portem Artura. Między nami a Japończykami wzrasta uczucie wzajemnego szacunku — obok wzajemnego uznania strasznych ofiar obustronnie poniesionych. Uczucia te wzrosły i zapuściły korzenie. Pojęcia nasze o Japończykach zmieniły się gruntownie; zapewne i oni teraz o nas inaczej myślą. Wśród okropności wojny nauczyliśmy się poznawać i rozumieć wzajem. Można żywić nadzieję, że straszna cena, jakąśmy na równi z Japończykami już zapłacili za tę naukę, będzie podstawą przyszłych stosunków pokojowych“.

Tymczasem, kwestyę aktualną stanowi pytanie: czy klęska Kuropatki jest do tego stopnia zupełną, że kampanię tegoroczną można uważać za skończoną? Innymi słowy, czy wrócił on już, lub czy może jeszcze wrócić do taktyki odpornej i jej się bezzwłocznie trzymać nadal? To samo pytanie stawiano sobie po bitwie pod Liaojangiem. Odpowiedź, jaka wówczas nastąpiła, każe nam dziś powstrzymać się od zbyt pospiesznych wniosków. Była przecież chwila, kiedyśmy już wyglądali wiadomości o całkowitem rozbiciu wojsk rosyjskich, poważni fachowcy zapowiadali im los Austriaków pod Ulmem, Francuzów pod Sedanem. Całkiem nieprawdopodobnem wydawało się, aby Kuropatkin mógł skoncentrować całą swoją armię, bezpiecznie rozstawić ją poza rzeką Hun. A jednak to się stało. Rosyane byli pobici, ale dział stracili niewiele, jeńców prawie żadnych. Nikt nie przypuszczał, że po tak wielkiej klęsce Rosyane wrócą na front, bo dopiero później przekonał się, że bitwa nad rzeką Taisie była w rzeczywistości akcją tylnych straży, że główne siły rosyjskie przeszły były rzekę, zanim się ta akcja skończyła.

Dzisiaj, sytuacja jest inna, bo sami Rosyane byli stroną zaczepiającą. Być jednak może, że i tym razem, kierując akcją frontową, Kuropatkin nie stracił z oczu swoich tyłów, że wielką część olbrzymiej armii odesłał z pola, skoro tylko zrozumiał, iż zwyciężyć nie może. Czy i o ile mu się to udało, niebawem zobaczymy. Co na razie nie ulega żadnej wątpliwości, to że klęskę poniósł olbrzymią.

Japończycy zaś odnieśli największe swoje zwycięstwo lądowe i to na całej, ogromnej linii bojowej, odparli nieprzyjaciela na prawem skrzydle, na lewem i w centrum. Przysnążają to same nawet raporty rosyjskie. Raport marszałka Ojamy głosi, że w ciągu zeszłej środy wszystkie ataki rosyjskie zostały odparte, że dnia następnego wojska mikada wzięły się do ofensywy z szaloną energią, już tego samego dnia odpedziły nieprzyjaciela o 2 km. W piątek i sobotę wrzała najstraszniejsza walka nad rzeką Szaho, zakończyła się przerzuceniem Rosyan poza rzekę w centrum, rozbiciem ich na zachodzie, odcięciem — podobno aż trzech dywizyj, może nawet z samym Kuropatkinem — na wschodzie.

Bardzo ciekawym jest, a jeszcze nie znanym, los tych dywizyj i naczelnego wodza. W Tokio wyczekują bliższych wiadomości z gorączkowem napięciem. Coby to było, gdyby losy wojny wydały w ręce Japończyków samego Kuropatki! Dobry wódz wart więcej od całego korpusu armii, a Kuropatkin, chociaż nie okazał się geniuszem w strategii i taktyce, choć nie odniósł dotychczas żadnego zwycięstwa, jest bezprzecznie zdolnym wodzem, może najzdolniejszym w Rosyi.

Z Kopenhagi telegrafuje korespondent „Timesa“, że czekają tam z nadzwyczajną ciekawością ukazania się floty bałtyckiej na duńskich wodach. Największe okręty mogą przepłynąć jedynie tylko na wielkim Belcie, między Zelandą a wyspami Fünen. Znaczna liczba duńskich sterników, mających przeprowadzić flotę, udała się już do Rewla i Libawy, powołana przez rosyjską admiralicję. Nie brak pogłosek, że Japończycy szpiegdy najeli sobie neutralne statki, znajdujące się na wodach duńskich, aby móc śledzić rosyjską flotę — donoszono nawet o japońskich minach podwodnych, już rozłożonych po drodze floty. Dla zabezpieczenia swej własnej neutralności rząd duński wysłał na morze krążowniki „Heimdal“ z pewną liczbą torpedowców. Przypuszczają, że flota rosyjska nabierze węgla na otwartym morzu blisko Skawu.

Co do wojennych sympatyj w Danii, to, zdaniem korespondenta „Timesa“, są one podzielone, a raczej, niema wyraźnej sympatii dla żadnej strony wojującej. Koła liberalne żywią panskandynawską, głęboką nieufność do Rosyi i chciałyby ją widzieć osłabioną. Z tego powodu, ogół opinii duńskiej rad jest z japońskich zwy-

cięstw. A zresztą, rosyjska polityka w Finlandyi wywołała wśród Duńczyków wogóle dużo rozgoryczenia, tak samo jak w Szwecyi i Norwegii. Rząd zachowuje się naturalnie poprawnie — tj. ściśle neutralnie, ludność zaś nie zapomniła jeszcze, że w czasach minionych a krytycznych Rosya popierała Danią i oddała jej polityczne usługi. Jest i ta okoliczność, że car jest wnukiem króla duńskiego, że wśród bawiących obecnie w Danii królewskich gości, przez ludność mile widzianych, jest carowa wdowa, król Jerzy grecki, ożeniony z jedną z w. księżniczek rosyjskich, wreszcie królewicz grecki Jerzy, rządcą Krety, który odważnie i przytomnie ocalił życie cara — wówczas carewicz — w Japonii.

Admirał Wirenus oświadczył korespondentom temu dni pięć, że flota bałtycka wtedy jeszcze nie wyszła z Libawy. Jej tajemnicze manewry usprawiedliwił w ten sposób: Cieśniny Bełtu i Sundu nadają się do skonania do wykonania na nich ataku, bo są wąskie, zmuszają więc flotę do płynięcia pojedynczymi okrętami. „Wiemy — powiedział minister — że pewni oficerowie japońskiej marynarki wyjechali z Japonii i przybyli do Europy. Musimy obawiać się ataku zapomocą min, rzuconych na wody duńskie po drodze naszych okrętów. Japończycy nie odważyliby się uczynić tego w angielskiej cieśninie La Manche, bo znajduje się tam zawsze wiele statków neutralnych, ale na Belcie małeńki statek mógłby rzucić minę tuż przed pancernika. Ażeby dotrzeć

do Władystoka, mamy przynajmniej 21.000 mil żeglugi. Licząc przeciętnie po 9 mil (węzłów) na godzinę, sama podróż potrwa więcej, niż 100 dni. Należy dodać 30 dni na naprawy, nabieranie węgla i żywności. Mojem zdaniem, będziemy mogli sobie winszować, jeżeli flota dopłynie do wód wschodnich na początku marca“.

Rosyjscy korespondenci „Timesa“ donoszą o **nadzwyczajnej ruchliwości wojennej w całej południowej Rosyi,**

a obecnie chodzi przedewszystkiem o czempresde wyprawienie do Mandżuryi pułków VIII korpusu armii. Rezerwiści otrzymali już swoje wyekwipowanie, ale na musztrze czasu nie stało. Dywizye 14 i 15, z zapasami i innymi kontyngensami tworzą ów korpus VIII południowy, pod wodzą gen. Milowa. Pułki 53 wołyński, 54 miński (ks. Ferdynanda), 55 podolski i 56 żytomirski z Kiszyniewa i innych stron są już częściowo w drodze. Pierwsze trzy pułki mają stanąć w Charbinie 12 listopada, a żytomirski kilka dni później.

Inni korespondenci „Timesa“ z Rosyi zwracają uwagę na ogromne wrażenie, wywołane przez uparte pogłoski, że w pewnych ewentualnościach

skarby weźmie się do majątków kościelnych, aby z tego źródła zapewnić sobie fundusze wojenne. Mówią nawet, że św. synodowi przedłożono potrzebę zwrócenia się do kościołów i klasztorów po „dobrowolne“ ofiary z części ich mienia na rzecz skarbu. Państwo otrzymałoby stąd niewątpliwie znaczne zasilki, ale równie pewna jest, że krok taki wywołałby ogromne wzburzenie — i to nie tylko z powodów religijnych. Cerkiew rosyjska została wzbogacona pobożnymi darowiznami o tyle chłopstwa i warstw średnich, jak szlachty i carów. Główny majątek kościelny składa się z przedmiotów szczerolotych, srebrnych i brązowych, z nieocenionych mozaik, ikonów i aparatów, których wartość jest nie do obliczenia, a które nie są do zastąpienia.

MAŁY FEJLETON.

G. DESPARBES: Rozwiane marzenia.

„Mały Félibien“ — tak go nazywano w gospodzie artystów. Wcale ładny chłopiec o delikatnej, śniadej twarzy, dobrych, jasnych oczach i ciemnym, jedwabistym wąsiku.

Z kąta swego przedziału w wagonie spoglądał artysta w niemym zachwycie na przesuwającą się przed jego oczyma okolicę. Po trzech latach wysiłku i biedy, opuszczał rytownik kamei Paryż z wielkim sukcesem.

O zwykłą szarańczę, wyrżniętą w reńskim kamyku, ubiegali się amatorowie. Anglik Simpson kupił w końcu od niego klejnocik za cztery tysiące franków. Z dorobkiem tym wracał Félibien w swoje strony rodzinne.

— Lucyna...

Z zamkniętymi oczyma, podczas gdy pociąg pędził, przywoływał Félibien wspomnienia swojej dziecięcej miłości dla Lucyny, ich przechadzki, zabawy w lasku, wyprawy na szarańczę. Jak to wszystko było dawno!...

A jednak, jak to wszystko wraca w marzeniach, odżywa! Zdaje się, że to wczoraj było!

Salonik pani Landre pozostał zawsze taki sam, świeżo pomalowany, we wspomnieniach artysty. Co było ładne w tym banalnym pokoju, to kwiaty. Ale te były białe — jak on spłądował pewnego wieczora! Podczas gdy obszcypywał swymi paznogciami ich drobnutkie gwiazdki, Lucyna go słuchała, zaczerwieniona, spoglądając ukradkiem na matkę, siedzącą przy fortepianie, bo Félibien mówił zupełnie po cichu o rzeczach szalonych, karygodnych, zakazanych: o przyszłym wyjeździe do Paryża, o laurach, o sławie, wreszcie o powrocie... Lecz w chwili, gdy miał powiedzieć dlaczego wróci, pomieszenie jego było tak wielkie, że wszystko zaczęło

się dokoła artysty — słońce, bzy, jego serce, głos nawię, wszystko, aż do fortepianu, który pod palcami pani Landre zdawał się płakać prawdziwymi łzami.

Opanowany wzruszeniem, nie śmiał dalej snuć myśli; ale ta miłość dziecka, to przerwane niegdyś wyznanie, przynosiło mu teraz słowa na usta, wracało, ażeby je wypowiedzieć...

— Cahors!

Drzwiczki się otworzyły i artysta wyskoczył na peron, witany przez swego przyjaciela, doktora, zawsze młodego, ze swoją ładną głową lwa podczas spoczynku. Félibien wsiadł z nim do powozu.

— Ah! — rzekł doktor — nie zapominasz o prowincjonalistach, pomimo zdobytych laurów! Bardzo

ładnie! Panie oczekują cię z niecierpliwością. Chciał cię uraczyć dziś wieczór pasztetem tuluzyjskim i konfiturami, pamiętasz, owymi sławnymi konfiturami. Znajdziesz w nich zniane, zwłaszcza w „małej poważnej osobce“.

Félibien zrobił zdziwioną minę.

— W pannie Lucynie — rzekł doktor.

— Mów mi o niej!

— Oh! Oh! mój przyjacielu, widzę, że interesuje cię bardzo buzia twojej towarzyski dzieciństwa.

Nie wiedząc co odpowiedzieć, wyciągnął Félibien z kieszeni pudełko.

— Patrz, doktorze, to prezent dla Lucyny. „Porte bonheur“, który jej oddaje. Przyniósł mi szczęście.

— Szarańcza!

Doktor zatrzymał powóz, ażeby się lepiej przypatrzyć klejnotowi.

— Drobnostka ta przedstawia — objaśniał Félibien — szarańczę, wygrawioną na selenicie. Lucyna będzie z niej mogła zrobić pieczęć. To pamiątka naszych wspólnych niegdyś wypraw.

Doktor zaczął się śmiać.

— Rzeczywiście — rzekł podpędzając konia batem, — twoja przyjaciółka Lucyna podzieliła w zupełności twoje upodobanie. Zbieranie, badanie owadów stało się u niej prawdziwą namiętnością!...

Wyciągnął rękę:

— Widzisz te łąki? Tam przez cały rok polowała na wszystko; na pszczoły, chrząszcze, świerszcze, skorki, koniki polne, jętki, muchy, stonogi i na sto, dwieście innych rodzajów i gatunków. Jeżeli tak dalej pójdzie, to mam nadzieję, że zastanę ją jeszcze kiedyś naprzykład przy badaniu wólków zbożowych! W tej chwili zajmuje się szarańczą. Jeżeli mi pozwolisz złapać ją zaraz na gorącym uczynku, to zobaczysz coś niezwykłego. Halt!

Powóz się zatrzymał.

Na końcu alei, wysadzonej mimozą, widać było dworek z cegły, ładny, elegancki lekki, jak pieści-dełko.

— Masz — szepnął doktor — jest...

Na odgłos ich kroków, szczupła osoba w białym czepeczku na głowie, skierowała się ku nim, nie spiesząc się jednak zbyt. Złapano ją. Idąc, zdjęła cwikier, uśmiechnęła się i włożyła coś małego do kartonowego pudełka.

Félibien zadawał sobie pytanie:

— Czy mam ją uściskać? Ta ładna, młoda panna jestże tą samą dziewczynką, która przed trzema laty mówiła do mnie przy stole prowincjonalnym akcentem: „Fé-fé, daj mi kawałek kurczęcia?“ Nie, to nie ona.

Przyjęła artystę grzecznie, „poważnie“, jak obcego, a uśmiech jej zaledwo wskazywał, że niegdyś się znali. Podając mu rękę, podniosła w śmieszny sposób łokieć.

— A zbiory pani? — zapytał doktor — Szarańcze?... Złapaliśmy panią na gorącym uczynku.

Drżąc z uciechy, stuknęła palcem w pudełko.

— Pokażę je panom. Złapałam dziś rano czterdzieści!

Smukła, zgrabna, szła przodem. Patrząc na nią, czuł się Félibien porwany dawnymi wspomnieniami. Tak, to była jego szczerą, dobrą przyjaciółką... Wyrastała tylko i mniej była wylana. Poznawał w niej szczególności, którymi go niegdyś czarowała; jak niegdyś, pełna wdzięku, zdawała się nie chodzić, lecz ślizgać; jej biała, pikowa suknia, jak niegdyś, szeleściła niby gałąź jabłoni, obsypana kwieciami; i jak niegdyś jaśniały jej oczy, jak kwiaty, policzki, jak kwiaty, ręce, jak kwiaty.

— Nasze pierwsze wrażenia nie są prawdziwe, — myślał. — Ona się nie zmieniła, tylko ja...

Weszli do saloniku. Samowar syczał. Pani Landre, która była mniej „poważną“, rzuciła się na szyję Félibienowi i zasypała go tysiącem różnych pytań.

Artysta spoglądał ukradkiem i z zachwytem na Lucynę i mówił sobie, że w wieku, w którym dziewczyna przemienia się w kobietę, ta, ze swoimi zabawami dziecięcymi, z upodobaniem do łąk i owadów, zachowała swoją pierwszą słodycz.

— Moje polowanie! — rzekła nagle.

Otworzyła wieko starego, drewnianego pudła, i na deszczulce zobaczył artysta jaki tuzin wątych, poruszających się stworzeń, przypiętych czarnymi szpilkami.

— Te szarańcze przypięte są tutaj od rana...

Félibien spojrzął zdumiony na dziewczynę i zwiśił potem głowę. Ona zaś, podała mu usznię owada, przystawiając lupę tuż do jego pyszczka. W chwili jednak, gdy ją brał, skoczyła szarańcza przez otwarte okno i jedna z jej nówek została w ręku artysty.

— To nic dziwnego, — rzekła, — te stworzonka mają dziwnie twarde życie!...

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1905

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. w płótno angielskie. K. 1-20.

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1-40 K. w opasce poleconej 1-65 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Pochylona nad pudłem, dała znak młodemu człowiekowi.

— Proszę patrzeć! otworzę jedną w pańskich oczach.

Siadła koło niego, wzięła jedną szarańcę między wielki i wskazujący palec, pociągnęła ostrzem szczyrorka wzdłuż korpusu owada, rozpruła go od głowy do podbrzusza i przy pomocy szczypczyków, prawdziwego cacka, wydobyla z niego wnętrzności.

— Jak pan widzi, owad jest całkiem wypróżniony; pozostała mu tylko pokrywka z głową, nóżkami i skrzydełkami. Teraz mi pan pomoże. Ma pan watę do wypchania... Ale proszę uważać — szczyptę tylko...

— Co tobie jest, Félien? — odezwał się doktor. — Poczuj się. Odstap mi swoje miejsce i przyrząd.

Félien położył watę i szarańcę na pudelku; ale tak samo jak pierwsza, skoczyła przez okno i znikła w cieniu.

— Można im głowę odciąć — rzekła dziewczyna — i jeszcze żyć będą.

— Długo? — zapytał Félien przez zęby.

— Oh! dziesięć do piętnastu dni. Ale powiem panu coś ciekawszego jeszcze, Félien, — mówiła, nazywając go jak za czasów dzieciństwa, — zupełnie wypróżnione i bez głowy żyją jeszcze trzy dni. Miałam jedną od 12, zginęła właśnie przed chwilą; to znaczy, że nawet pięć dni...

— Ciekawe, — rzekł doktor. Niechże mi pani pokaże te bez głów i wypróżnione od tak dawna.

Przystąpiła żwawo do pudła, wyciągnęła drugą deszczulkę, uśmiechając się, i Félien, zdrętwiały, zobaczył kilkadziesiąt szarańcz przebitych, wypróżnionych, bez głów, które się pomimo to ruszały...

I nagle doznał uczucia, jakby się znalazł w głębi studni, i przymknął oczy, bo mu się zdawało, że padnie. Trwało to kilka sekund; potem, zwolna, przyszedł do siebie, oburzony, i podczas gdy wzrok dziewczyny błąkał się po tem polu walki, on, zdesperowany, spoglądał na konające stworzenia, bez głów, podobne do jego marzeń rozwianych...

TŁ. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

— **Pomnik Mickiewicza.** Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wydał dnia 16. października 1904 następujący rozkaz:

„W dniu 30. października 1904 r. odbędzie się we Lwowie uroczystość odsłonięcia pomnika Wieszcza narodu polskiego, Adama Mickiewicza.

Celem uświetnienia tego obchodu postanowił Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, na życzenie odnośnego Komitetu, powierzyć porządkową obywatelską służbę także ochotniczym strażom pożarnym powiatu lwowskiego.

W tym celu wzywamy Wydział, aby do służby tej wydelegował część korpusu tamtejszej straży pożarnej i komendantowi oddziału polecił stanąć w niedzielę dnia 30. października b. r. o godz. 9:30 rano w miejskiej straży pożarnej (plac Strzelecki).

O liczbie wyznaczonych do tej służby członków donieść należy Związkowi bezzwłocznie, a najdalej do 27. października b. r. i w doniesieniu podać, czy strażacy będą umundurowani (w hełmach, w całkowitem uzbrojeniu), czy też (och. straż pożarne Kółek rolniczych) zaopatrzeni tylko w przepisowe opaski służbowe. Sekretarz: Szczerbowski. Naczelnik: dr. Alfred Zgórski.

Komitet uroczystościowy kooptował do swego grona pp.: Miłskiego, Durskiego, Hickiewicza, Ohlego, Szeremetę i naczelnika straży ochotniczej pana M. Majewskiego.

Z Sambora donoszą: Zarząd Towarzystwa „Szkoły Ludowej” w Samborze uchwalił na posiedzeniu z d. 13. b. m. na wniosek p. Moyseowicza urządzić dnia 30. b. m. wycieczkę do Lwowa specjalnym pociągami (o zniżonych biletach) celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Uchwała powyższa zostanie wykonaną, jeśli zgłosi się najmniej 200 uczestników. Tak Koło T. S. L. jak i deputacje gmin polskich samborskiego powiatu złożą wieniec i wezmą udział w uroczystym pochodzie. Osobnymi plakatami zostaną podane miejsca, w których uczestnicy będą mogli składać kwotę 2 koron 30 hal. jako należytość za zniżony o 50 proc. bilet tam i napowrót.

Podobne komitety pozawiazały się już i w kilkunastu innych miastach galicyjskich.

Towarzystwo Szkoły Ludowej złoży u stóp kolumny wspaniały wieniec z szarfami od wszystkich Kół.

Na pomnik Mickiewicza złożyli w ostatnich dwóch dniach, na listę prezesa Radziszewskiego: Zjednoczone Towarzystwo ogrodniczo-pszczelinicze 50 kor., p. Maślanka z Uherca 20 kor.; na listę p. Kazimierza Pełowskiego: p. Obertyński z Odnowa 20 kor., N. i M. N. 1 kor. 32 hal. Razem 91 kor. 32 halerze. Dalsze datki wobec koniecznych większych wypłat, bardzo pożądane.

— **Książki szkolne.** Minister wyznał i oświaty zaliczył książkę pod tytułem „Jamrogiewicz Mieczysław.

Arytmetyka dla seminaryjów nauczycielskich. Lwów 1904. Nakładem Wydawnictwa książek szkolnych” w poczet podręczników szkolnych, dozwolonych do użytku w seminaryjach nauczycielskich męskich i żeńskich. Cena egzemplarza oprawnego 1 k. 60 h.

Rada szkolna krajowa postanowiła zalecić książkę p. t. „Rachunki dla nauki dopełniającej i dopełniających kursów rolniczych przy szkołach ludowych, ułożyli Bronisław Chmurowicz, inspektor szkolny i okręgowy i Władysław Orosz, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem. Tarnopol 1904. Nakładem autorów. Cena egzemplarza 60 h.” — do bibliotek okręgowych, oraz do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli szkół ludowych, a w szczególności nauczycieli dopełniających kursów rolniczych — zalecić do bibliotek szkolnych okręgowych, do bibliotek szkół ludowych dla użytku nauczycieli, oraz na premie dla starszej młodzieży szkół ludowych książki p. t. „Wydawnictwo stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie, pod kierunkiem Władysława Szybińskiego, dyrektora szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie” Nr. 1, 2, 3 i 4, a mianowicie:

Nr. 1. Owocówka, jabłówka, napisał A. Kotas, Cieszyn 1902 (z kolorowaną tablicą). Nr. 2. Dojenie krów, napisał S. Szwierk, Cieszyn 1902 (z kolorowaną tablicą). Nr. 3. Wzdęcie u bydła, napisał Wł. Szybiński, Cieszyn 1902 (z kolorowaną tablicą). Nr. 4. Osuszanie ziemi, napisał P. Suchanek, Cieszyn 1902 (z kolorowaną tablicą). Cena księgarska 1 egzemplarza każdej z wyżej wymienionych książeczek wynosi 10 h. Przy zakupie większych ilości egzemplarzy u wydawców cena zniżona po 8 h. za egzemplarz. Adres administracji wydawnictwa: Władysław Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

— **„Orle”.** Komitet wydawniczy młodzieży polskiej zgrupowanej w towarzystwie im. J. Kilińskiego, pragnąc zdobyć fundusze na stworzenie własnego organu o kierunku ściśle patriotycznym, wydał swoim nakładem kieszonkowy kalendarzyk pod tytułem „Orle”, który tak formą jak i treścią różni się bardzo od całego szeregu wydawnictw podobnych. Niska nadzwyczaj cena uprzyściplenia nabycie tego kalendarzyka, który powinien być w ręku każdego polskiego rzemieślnika.

— **Konkursy.** Prezydium namiestnictwa rozpisuje konkurs na posadę weterynarza powiatowego w X. klasie rangi z terminem wnoszenia podań do końca bieżącego miesiąca.

Konkurs na posadę weterynarza miejskiego za kontraktem służbowym z roczną remuneracją w kwocie 800 koron rozpisuje magistrat m. Trębawli. Termin wnoszenia podań upływa z d. 15 listopada br.

Przy urzędzie pocztowym w Dydatyczach jest wolna posada ekspedienta z poborami 3 klasy 6 stopnia i ryczałtem 504 koron rocznie na służącego. Termin wnoszenia podań do 27 bm.

Na posadę lekarza miejskiego rozpisuje konkurs zwierzchność gminna Pomorzan z terminem wnoszenia podań do końca bm. Do posady przywiązana jest placą 800 koron rocznie, w co wliczonem już jest i wynagrodzenie ogłądacza zwłok i bydła.

Krakowska szkoła przemysłowa ogłasza konkurs na posadę asystenta chemii ogólnej i analitycznej. Z posadą tą łączy się remuneracja 1200 koron rocznie. Podania do Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcji wnieść należy do 1 listopada b. r.

— **Dostawy.** Dyrekcja Domu ubogich chrześcijan rozpisuje licytację ofertową na dostawę mięsa, wiktuałów i chleba na rok 1905. Otwarcie ofert nastąpi dnia 31 bm. o godzinie 4 popołudniu w kancelaryi zarządu Domu ubogich przy ulicy Wronowskich 1. 2. gdzie również są do przejrzania warunki licytacyjne.

— **Z życia młodzieży.** Zebranie słuchaczy I. roku Uniwersytetu i Politechniki odbędzie się we środę, dnia 19 bm. o g. 7 w lokalu Czytelnicy akademickiej. Na porządku dziennym referat akad. Wirstleina Hieronima pt. „Zadania polskiej młodzieży akademickiej w dobie dzisiejszej”, po którym nastąpi dyskusja. Na zebranie to zaprasza wydział Czytelnicy akademickiej nie tylko członków Czytelnicy, lecz wszystkich akademików, którzy świeżo weszli w życie akademickie. Celem zebrania jest zaznajomienie się starszych akademików z nowo przybyłymi towarzyszami pracy.

— **Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa postanowiła przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego budowę 1-klasowej szkoły w Łękach dolnych w okręgu pilzneńskim; 1-klasowej szkoły w Jaślanach w okręgu mieleckim, a przynależa bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Koropiec w okręgu buczackim w kwocie 6000 kor. i gminie Zawada uszewska w okręgu brzeskim w kwocie 2500 kor.

— **Arcyks. Karol Stefan,** który — jak wiadomo — w piątek popołudniu przyjechał z Żywca do Krakowa, zamieszkał tam w pałacu ks. kardynała Pużyny. Wieczorem był arcyksiążą na koncercie Sliwińskiego, w sobotę zaś zwiędzał jubileuszową wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, wieczór 6-go dnia odjechał z powrotem do Żywca. Arcyksięciu towarzyszył jego prywatny sekretarz p. Karol Zalewski.

— **Order.** Cesarz zezwolił konsulowi Feliksowi Maryańskiemu przyjąć i nosić nadany mu przez kedywa order Osmanie 3 klasy.

— **Pierwszy wykład prof. Kallenbacha** odbędzie się na uniwersytecie dziś o godz. 4-tej popoł.

— **Teatr. Teatr miejski:**

We wtorek 18 bm. po raz czwarty: „Konsul generalny”, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

We środę 19 b. m. po raz trzeci: „Nitka jedwabiu” (Les femmes fortes), komedia w 4 aktach Wikt. Sardou.

We czwartek 20 bm. po raz piąty: „Konsul generalny”, operetka w 3 aktach Hen. Reinhardta (kompozytor „Słodkiej dziewczyny”).

W piątek 21 bm. po raz pierwszy (nowości): „Lilith”, bajka w 3 aktach przez Juliusza Germana. Nowa wystawa. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Sol-ska, Stachowicz, Leńska, Ogińska, Pawińska, Zielińska, Stawińska; pp. Solski, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Nowacki, Kwiatkiewicz, Wysocki, Antoniewski, Rasiński, Brzozowski. W roli „studenta” wystąpi gościnnie p. Tarasiewicz. W roli „wielkiego górala” wystąpi po raz pierwszy p. Janusz.

W sobotę 22 b. m. po raz drugi: „Lilith”, bajka w 3 aktach przez Juliusza Germana.

W niedzielę 23 b. m. o godzinie 3/4 popołudniu, po raz 25: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

— **Ofiarność na pomnik Mickiewicza.** Natychmiast po ogłoszeniu dnia, w którym nastąpi odsłonięcie kolumny Mickiewicza, posypały się datki na dokończenie budowy. Właściciele lokali publicznych przy placu Maryackim jak p. Heksel, właściciel kawiarni „Monopol”, p. Szatkiewiczowa, właścicielka salonu mód, ofiarowali komitetowi swe okna i balkony do rozprzedaży na uroczystość odsłonięcia pomnika, „Hotel Georgea” zapowiedział podwójną cenę za pokoje od strony placu Maryackiego w dniu odsłonięcia kolumny i całą podwyżkę cen ofiarował na budowę kolumny, firma Kazimierz Lewicki od miesięcy kilku zajmuje się sprzedażą róż ofiarowanych przez prezesa komitetu prof. dr. Radziszewskiego, skład broni p. Pieleckiego opróżnia wystawowe okno i wyprzedaje je na rzecz komitetu, p. Woliński robi konkurencję własnemu handlowi, wijąc od trzech miesięcy bukiety z róż niewysprzedanych przez dzień w handlu p. Lewickiego, dodaje do nich liście paproci i kwiaty, aby ułatwić ich sprzedaż skarbnikowi, ofiarowuje od każdego wieńca sporządzonego na uroczystość odsłonięcia kolumny po 20 proc. na pokrycie kosztów budowy, działwa znosi do biura komitetu swe centowe oszczędności, ofiarowując je bezimiennie na rzecz budowy. Posiadacze mieszkań prywatnych wyprzedają na rzecz funduszu pomnikowego okna mieszkań swych nawet członkom najbliższej rodziny, miasto nie rozporządzając zbytnią mamogą, uchwała okazałą kwotę na kosztą przyjęcia gości ze stron najodleglejszych dzielnic Polski i włościan z kraju, śpieszących złożyć wieńce u stóp pomnika wielkiego Wieszcza.

W tym powszechnym zapale i powszechnej ofiarności nie dziwiło nikogo, że w „Hotelu francuskim” p. Stadtmüllera, położonym naprzeciwko pomnika, pojawiła się kartka z napisem: „Tu się sprzedaje okna na odsłonięcie pomnika Mickiewicza”. Kiedy jednakże celem porozumienia się zjawił się u właściciela skarbnik komitetu, p. Stadtmüller oświadczył mu, że okna sprzedaje na własny rachunek i na własną korzyść. Rozumiemy, że p. Stadtmüller może się tak czuć obcym społeczeństwu, które mu dało majątek, że nie łączy się z nim w ogólnym zapale, ale niechże pamięta, iż w interesie jego własnym jest względem publiczności, od której jego przedsiębiorstwa zależą, zachować... pewną przyzwoitość i nie wyciągać ręki po zyski tam, gdzie publiczność, sygnąc ochotnie pieniędzmi, myśli o Mickiewiczu, a nie o p.... Stadtmüllerze!

— **Czekolada Mickiewiczowska w postaci medalionów.** Na dobrą myśl wpadł lwowski młody przemysłowiec Tadeusz Höflinger, właściciel fabryki cukrów i herbatników znanej firmy Jana Höflingera we Lwowie, ulica Teatralna 8 (plac Św. Ducha), wprowadzając na rynek handlowy czekoladę Mickiewiczowską w postaci medalionów pamiątkowych, z okazji odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Zdobi ją doskonała podobizna wieszcza według płaskorzeźby twórcy pomnika p. Antoniego Popiela, wykonanej przez niego zupełnie bezinteresownie. Medalion Mickiewiczowski z czekolady pierwszorzędnej jakości kosztuje 20 halerzy. (Dla pp. kupców znaczny rabat). Dochód cały z rozprzedaży pierwszych 10.000 sztuk ofiarował p. Höflinger na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie. Cel godny poparcia.

— **Hold Kościuszcze.** Urządzony wczoraj przez Stowarzyszenie rękodzielników wieczór ku uczczeniu pamięci naczelnika Kościuszki wypełnił po brzegi bardzo pięknie udekorowaną salą „Gwiazdy”. Na tle zieleni, kos i herbów narodowych widniał postument Naczelnika i olbrzymia szarfa morowa z napisem: „Patrz Kościuszeko na nas z nieba”.

Wieczór zajął prezes stowarzyszenia, radny miejski p. Walichiewicz, podnosząc krótkim ale pięknym przemówieniem znaczenie uroczystości.

Po tem przemówieniu odśpiewała jeszcze dzielna dwunastka „Echa” pieśni narodowe a na zakończenie odegrali amatorzy „Gwiazdy” „Opowiadanie lirnika”, zakończone żywym obrazem.

— **Wobec nowej kampanii cukrowej.** Cukrownictwo galicyjskie przetrwało zwycięsko jedną z najcięższych kampanii. Mimo kartelu i wbrew kartelowi, przemysł nasz cukrowy ostał się dzięki temu, że znalazł w całym społeczeństwie, a zwłaszcza wśród patriotycznego ogółu naszego kupiectwa rozumie, czynne poparcie. Kartel cukrowy został złamany, kraj uratował na razie produkcję własną od zalewu obcego. Ale walka jeszcze nie skończona. Zbliża się nowa kampania, a już dziś, jak nam wiadomo, fabryki zagraniczne czynią silne zabiegi, aby utracony rynek galicyjski odzyskać napowrót.

Projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łożnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowym światłem żarowym „ZNICZ” (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska

(dawniej W. NIEMERSZA) ul. Kopernika 15, II. p.

Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, siłownice szwedzkie i amerykańskie et.

dla siebie. Nie wątpimy, że kupcy nasi spełnią obowiązki obywatelskie i potrafią zbyć niczem agentów cukru obcego, tembardziej, że produkcja cukrowni przeworskiej zwiększona obecnie o kilkadziesiąt wagonów cukru, będzie mogła w nadchodzącej kampanii zadowolić zupełnie wymagania kupców i konsumującej publiczności. Przez wprowadzenie nowych urządzeń cukrownia produkować będzie nie tylko cukier w głowach, cukier prasowany twardy i lany miękki, ale także kostkę krystaliczną, a to każdy gatunek w dowolnym stosunku. Ceny cukru obecne są wprawdzie wyższe od zeszłorocznych, które z powodu zaciętej walki nie osiągały nawet kosztów produkcji — ale pochodzi to z ogólnego podrożenia cukru na targach światowych, a w każdym razie ceny te nie przewyższają konkurencyjnych cen zagranicznych.

— **Ciekawy spór.** Pomiedzy komitetem szpitala dzieci im. św. Zofii, a Wydziałem krajowym, toczy się obecnie bardzo ciekawy i bardzo charakterystyczny spór. Mianowicie Wydział krajowy płaci szpitalowi św. Zofii ryczałt roczny w kwocie 32.000 koron, za co w myśl umowy zobowiązany jest szpital św. Zofii przyjmować wszystkie chore dzieci w wieku do 10 roku życia włącznie odesłane do leczenia ze szpitala powszechnego. W ten sposób szpital św. Zofii wyręcza szpital powszechny, który nie ma oddziału chorób dziecięcych.

Ryczałt ten odciąga Wydział krajowy z ryczałtu wypłacanego szpitalowi powszechnemu, szpital powszechny zaś za to pobiera koszt leczenia dzieci w szpitalu św. Zofii, według dni leczenia, licząc po 80 gr. za dzieci do 8 lat, a 1 kor. 60 gr. za dzieci powyżej 8 lat i to albo od rodziców, albo od gminy przynależności, lub też z funduszu krajowego, a ściągnięta w ten sposób kwota przenosi 40.000 k.

Otóż komitet szpitala św. Zofii, który znajduje się obecnie w bardzo trudnym położeniu finansowym odniósł się do Wydziału krajowego z żądaniem podwyższenia ryczałtu do 40.000 koron, t. j. do tej kwoty, jaką faktycznie pobiera szpital powszechny za dzieci leczone w szpitalu św. Zofii. Żądanie to zupełnie słuszne, jest tem bardziej uzasadnione, że szpitalowi dzieci w Krakowie, który ma mniej chorych, podwyższono już ryczałt do 40.000 koron. Wobec tego, że Wydział krajowy na podwyższenie ryczałtu dla szpitala św. Zofii zgodzić się nie chciał, wypowiedział komitet tego szpitala umowę z dniem 1 stycznia 1905. Obecnie toczą się w tej sprawie rokowania i niema wątpliwości, że sprawa zostanie pomyślnie w myśl życzeń komitetu szpitala św. Zofii załatwiona. Bądź co bądź jest to dziwne, aby na biednych dzieciach, na instytucji dobroczynnej, inna pokrewna instytucja zarabiała.

— **Nie kradzież tylko pomyłka.** Dyrekcyja kolei państwowych w Krakowie z powodu notatki w kronice naszego pisma p. t. „Kradzież w pociągu“, powtórzona za innymi pismami, nadsyła nam pismo urzędowe, w którym stwierdza, że nie jest prawdą, jakoby w drodze z Krakowa do Lwowa przy pociągu nr. 3 dnia 7 października b. r. miano popełnić kradzież 2 kuferków podróżnych, będących własnością JW. hr. A. Potockiego z Rymanowa, względnie p. L. Ceglińskiego. Doniesienie to nie zgadza się z rzeczywistością, gdyż kuferków tych nie skradziono, lecz mylnie je wyładowano w Podgórzu-Płaszowie wraz z rzeczami podróżnego, który z powodu spóźnienia się został w Krakowie i telegraficznie zażądał zwrotu w tym pociągu pozostałych rzeczy. Służba kolejowa, upewniona przez podróżnych w przedziale, z którego rzeczy wyładowano, że wszystkie te rzeczy są własnością w Krakowie pozostałego podróżnego, działała w najlepszej myśli i nie zasługuje w tym wypadku na jakikolwiek zarzut. Jakkolwiek podróżni, którzy spowodowali notatkę o kradzieży w gazetach, dotychczas własności swej u podpisanej dyrekcyi nie reklamowali, zawiadomiono mimo to jednego z właścicieli, którego dokładny adres w szanownym piśmie był podany, że wyładowane w Podgórzu-Płaszowie rzeczy leżą do dyspozycji w urzędzie ruchu w Krakowie.

— **Z sali sądowej.** Donosiliśmy niedawno, że jacyś dwaj młodzieńcy, przedstawiając się za członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza wyludzali od publiczności rozmaite datki, które dosięgły kwoty 80 kor. Jeden z nich był to b. akademik Mieczysław Jasiński, karany już za rozmaite występki, dwudziestodwuletni młodzieniec, drugi zaś Tadeusz Rozborski, 15-letni b. uczeń II. kl. szkoły realnej. Obiecującym młodzieńcom dłuższy czas udawał się ten wstrętny proceder, naciągając nawet skarbnika budowy na dość znaczną kwotę, natrafili jednak na jego gomość, który ich zdemaskował i oddał policyi. Wczoraj przedpołudniem odbyła się przeciwko nim rozprawa w sądzie karnym, a przewodniczył jej r. Wierzbicki, oskarżał prokurator Niewiadomski, bronił zaś Rozborskiego dr. Dwernicki. Jasiński przyznał się w zupełności do winy. Rozborski zaś tłumaczył się, iż nie wiedział o tem, że Jasiński zebrane przez niego pieniądze przywłaszczał sobie. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Mieczysława Jasińskiego na 6 tygodni zwykłego więzienia, Rozborskiego zaś uwolnił od winy i kary. Jasiński zastrzegł sobie trzy dni do namysłu. Znalezione przy Jasińskim kwotę 20 kor. uchwalono oddać komitetowi budowy pomnika.

— **Tyfus piamisty w kraju.** W ubiegłym tygodniu stwierdzono w rozmaitych powiatach naszego kraju 26 nowych wypadków tyfusu piamistego.

— **Zbiegostwo oficerów rosyjskich.** „Tygodnik Jarosławski“ donosi: Ośmiu dezertów rosyjskich, mianowicie: pułkownik, sześciu oficerów i weterynarz wojskowy przejeżdżało dnia 11. b. m. przez nasze miasto w kierunku Krakowa, skąd skierują swoją podróż do

Szwajcaryi. Wspomnieni oficerowie wysłani zostali przez rosyjskie ministerstwo wojny do miejscowości, położonej niedaleko granicy austriackiej w celu zakupna koni na teren wojny i korzystając z tej sposobności, przekradli się do Galicyi w zamiarze zdezerutowania do Szwajcaryi, aby więcej do ojczyzny swej nie wrócić.

— **Uzbrojony awanturnik.** Wczoraj wieczorem aresztowano w ulicy Grodeckiej czeladnika ślusarskiego Ignacego Bratkowskiego, za obicie jakiegoś żyda, który niósł śliwki i oświadczył, iż nie ma ich na sprzedaż. Gdy mu w biurze inspekcyjnym oświadczył komisarz, iż pójdzie za awanturę i pobicie do aresztów, awanturnik rzucił się na przegrodę, dziejącą stół komisarza od sprzedawanych delikwentów i począł z niej wyłamywać sztachety. Trzech obecnych w biurze policyantów odciągnęło go siłą od owej przegrody, wtedy rozloszczony awanturnik zawołał: Ja was wszystkich powystrzelam i począł dobywać z kieszeni spodni rewolwer. Schwycono go i rozbrojono, miał sześciopalcowy nabity rewolwer i w kieszeni ośmnaście ostrych ładunków. Skutkiem odwiezienia do aresztów policyjnych, gdzie będzie mieć czas na uspokojenie się.

— **Zbiegłej żony** poszukuje czeladnik krawiecki Piotr Budyński, zamieszkały pod l. 25 przy ulicy Królowej Jadwigi. Zbiegła zwie się Marya Budyńska z domu Karpa po matce Wiater; uciekając z domu zabrała mężowi, garderobę bieliznę i metrykę.

— **„Dwa małe piwa“** chciał dostać koniecznie jakiś amator alkoholów, sprowadzony w kompletnie pijanym stanie do policyi. Na wszelkie zapytania komisarza inspekcyjnego, umiał odpowiedzieć tylko: „Ja chcę dwa małe piwa“, więcej niczego nie zdołał się od niego dowiedzieć.

— **Bez śladu zaginął** uczeń trzeciej klasy gimnazjalnej Wasyl Bokłaszczuk, syn włościanina z Horodenki. Wydalili on się z domu jeszcze przed dziesięć dni, nie wrócił do domu rodziców, ani nie zjawił się w szkole, rodzice poszukują go przez policyę.

— **Kroniczka policyjna.** W ul. Słonecznej pod l. 36 dostał się złodziej przez otwarte okno do mieszkania p. Beilego Rummolta i skradł siwe ubranie męskie, srebrny zegarek i 4 kor. gotówką. — Z balkonu drugiego piętra przy ul. Korallnickiej pod l. 6 skradziono na szkodę p. Sabiny Tęczarowskiej baranicę podróżną z białych baranów, pokrytą popielatym sukrem. — Pod oknami litografii sądowej przytrzymano Abrahama Bliednera, który podawał pracującym tam więźniom wódkę i ukarano go dwudniowym aresztem. — W ulicy Hallickiej pod l. 1 znalazł dozorca domu Adolfa Widajewicza tłumok bielizny męskiej i damskiej znaczonej literami S. I. i S. J. — W ulicy św. Zofii pod l. 11 dostał się ktoś na strych p. Jerzego Żelechowskiego przez wyrwaną deskę z sąsiedniego przedziału i skradł znaczną ilość bielizny męskiej znaczonej literami J. Z., damskiej z znakami A. B. i stołowej opatrzonej tym samym znakiem. — Żołnierz policyjny aresztował w ul. Owocowej Jana Tyrana, który sprzedawał pudełko z papierosami i kawał czerwonego sukna. Jako podejrzanego o kradzież oddano go do aresztów policyjnych. Usłyszawszy z ust komisarza, iż idzie do aresztów, oświadczył Tyran solennie, iż od dnia dzisiejszego będzie mordować wszystkich ludzi, kogo spotka. — Czelnikowi piekarskiemu Józefowi Harapowi skradziono z kieszeni 126 kor. Podejrzanego o tę kradzież chłopaka do posługi Michała Fitia oddano do aresztów.

□ **Kroniczka krakowska.** Kupno dóbr. Dr. Stefan Skrzyński, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej, nabył od p. Karoliny z hr. Potockich Działowskiej dobra Więckowice między Zabierzowem a Krzeszowicami.

□ **Tarnów.** Strajk lekarzy. Piszą nam 16 bm. Dziś w nocy o godzinie 12 wybuchł jedyny w swoim rodzaju strajk, t. j. lekarzy. Nie było przygotowań, tylko zapowiedź i wykonanie uchwały powziętej na wspólnym posiedzeniu wszystkich lekarzy tarnowskich, odbytem dnia 14 bm. wieczorem. Powodem strajku skierowanego przeciw tutejszej Kasie chorych jest zatarg z tą instytucją jednego z jej lekarzy, w którego obronie stanęli inni. Zatarg ten przedstawia się tak: U lekarza Kasy chorych dra O. zjawił się 10 bm. o godzinie pół do 11 przed południem zraniony w twarz dyszlem robotnik i spotkał go na schodach, spieszącego właśnie do chorego. Przedstawił mu się i prosił o opatrunek, a gdy tenże lekarz ranę obejrzał i spostrzegł, że nie jest broczącą, ani ciężką, polecił robotnikowi, aby poszedł do lokalu Kasy chorych, a on tam za chwilę nadejdzie i opatrzy go. Właśnie za pół godziny miał zacząć dr. O. stałą ordynację w Kasie chorych. Robotnik atoli, spiesząc się do roboty, poszedł do drugiego lekarza Kasy chorych, ten go opatrzył natychmiast, a robotnik uznany za zdolnego do pracy, wrócił do niej natychmiast, i dotąd bez przerwy pracuje. Nazajutrz po całym zająsci otrzymał dotyczący lekarz dr. O. pismo zarządu Kasy chorych z wałniającą go od obowiązków lekarza Kasy chorych. Zwolnienie było umotywowane „odmówieniem pomocy choremu członkowi Kasy chorych“ a następowało z dniem 15 b. m. Za uwolnionym od swych obowiązków, po siedmioletniej pracy w tej instytucji kolegą, któremu bez istotnego powodu, bez przesłuchania stron, bez wytoczenia dochodzenia dyscyplinarnego wypowiedziano miejsce, ujęli się wszyscy lekarze tarnowscy i doręczyli rezolucję zarządowi Kasy chorych żądając: 1) aby zaczął cofnąć swe wypowiedzenie dr. O.; 2) wytoczył mu śledztwo dyscyplinarne, przy którym, ze względu na istotę przewinienia czysto lekarskiego, ma być obecnym jeden z członków prezydium krakowskiej Izby lekarskiej i naczelny lekarz kasy chorych. Zdanie ich ma być dopiero miarodajnym dla zarządu

Kasy, który na sprawach czysto lekarskich znać się nie może. W razie niezgodzenia się na te życzenia rezygnuje z posady drugi lekarz Kasy chorych i lekarze tarnowscy rozpoczną strajk, zwrócony przeciw zarządowi Kasy chorych, polegający na tem, że wszyscy udzielą pomocy członkom Kasy chorych tylko za wynagrodzeniem, którego chorzy mogą żądać z funduszu Kasy.

Ponieważ na żądania lekarzy zarząd Kasy nie dał odpowiedzi, rozpoczęli lekarze dziś w nocy strajk. Nadto uprzedzając ewentualne starania zarządu o pozyskanie lekarza z po za Tarnowa, zwrócili się osobnymi odezwaniami do wszystkich lekarzy w kraju, aby z zarządem powiatowej Kasy chorych w Tarnowie nie wchodzili w żadne układy i o ewentualne posady przy tejże Kasie się nie ubiegali.

Zupełnie identyczne przedstawienie całej sprawy zawiera przysłana nam odezwa lekarzy tarnowskich. Kończy się ona następującym wezwaniem:

Wobec bezprzykładnego skrzywdzenia naszego kolegi, którego sumienną pracą i gorliwością w spełnianiu obowiązków wszyscy z uznaniem podnoszą, odwołujemy się do wszystkich kolegów w kraju, aby w żadne układy z zarządem powiatowej Kasy chorych w Tarnowie nie wchodzili i o ewentualne posady się nie ubiegali. Za wszystkich lekarzy tarnowskich. Dr. Zbigniewicz, dr. Szatkowski.

(Dr. Dzikowski, którego nazwisko umieszczone było pod tą odezwą, doniósł w osobnej depeszy, że stało się to bez jego wiedzy. (Przyp. Red.)

Dzisiaj donosi nasz korespondent: Strajk lekarzy, zapowiedziany rezolucją zebrania lekarzy wybuchł rzeczywiście wczoraj. Jakby w odpowiedzi na to, przedstawił zarząd Kasy całą sprawę telegraficznie namiestnictwu, to zaś również telegraficznie poleciło tutejszemu starszemu lekarzowi powiatowemu dr. Zygmuntowi Dzikowskiemu objąć agendy lekarza Kasy chorych na czas jakiś. Pomocnym mu będzie jeden z lekarzy wojskowych. Na posadę lekarza Kasy chorych ma zarząd tejże Kasy wnet ogłosić konkurs.

□ **Rzeszów.** Delegatami do krakowskiej Izby adwokackiej wybrani zostali pp. dr. Roman Krogulski, dr. Rudolf Als i dr. Izidor Reiner.

□ **Niepołomice.** Śmiertelny wypadek. W fabryce dachówek pp. Homolacza i Wimmera pochwyła d. 11 bm. transmisja robotnika Józefa Stawiarza i obróciła nim kilkakrotnie rozbijając mu głowę i łamiąc nogi. Stawiarz zginął na miejscu.

□ **Rawa ruska.** Czarna ospa wybuchła w gminie Horaj ad Werchrata. Ośm osób zachorowało a jedna umarła.

Sprawy sejmowe.

Z powodu przebiegu ostatniego posiedzenia Koła sejmowego i zapadłej rezolucji, różne organy prasy polskiej i ruskiej rozsiewają najrozmaitsze kłamstwa. Wykazaliśmy na innym miejscu, że rezolucja ta jest uznaniem zwrotu w polityce Koła. Istotnie też przyjęta rezolucja jest niczem innym, jak powtórzeniem uchwały Koła polskiego w Wiedniu, preforsowanej przez demokratów i autonomistów wbrew stańczykom, wbrew gorącym protestom pp. Bobrzyńskiego i Abrahamowicza. Na ostatniem Kole sejmowym nikt jednak nie ośmielił się zaprotestować przeciwko tej rezolucji, nikt nie proponował votum ufności dla rządu. Nawet p. Abrahamowicz podobno tym razem go nie bronił, a eksc. Jaworski nawet się wcale niepoehlebnie o gabinetie obecnym wyraził.

Przy sposobności musimy zaznaczyć, że wiadomość „Hałyczanina“, jakoby Koło zajmowało się kwestyą gimnazjum ruskiego, jest z gruntu fałszywą, sprawa ta bowiem wcale poruszana nie była.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Czyżby odwrót do Charbina?

Paryż. (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Journalu“ telegrafuje:

„Pułkownik Kowanskoj wyjechał niedawno na plac boju, lecz w drodze otrzymał telegraficzny rozkaz, aby się zatrzymał w Charbinie wraz z pułkiem aerostacyjnym i aby tam oczekiwał rozwoju wypadków. Ten telegram spotyka się z licznymi komentarzami w kołach wojskowych, gdzie go uważają za zapowiedź niewątpliwą gwałtownego odwrotu Rosyan“.

Losy Portu Artura.

Londyn (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że Rosjanie sami przyznają, iż flota bałtycka nie zdoła uratować Portu Artura, pocieszają się przecież tem, że obecność wielkiej eskadry rosyjskiej na Oceanie Spokojnym, umożliwi wielu parowcom wiozącym kontrabandę wojenną do Władywostoku i Portu Artura, wpłynąć do obu tych portów. Załoga w Porcie Artura oczekuje stanowczo przybycia Kuropatkina.

Korespondent wojenny dziennika „Daily Telegr.“ utrzymuje, że działania wojenne będą trwały również i podczas zimy. „Daily Express“ donosi na podstawie rzekomo dobrych informacji, że załoga w Porcie Artura posiada znaczne zapasy amunicji, brak jej przecież świeżego mięsa i innych świeżych prowiantów.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Czufu, że w tym samym czasie, kiedy Kuropatkin wydał swój sławny rozkaz do armii, także komendant Portu Artura gen. Stoessel wydał rozkaz dzienny, w którym zaklina

załogę, ażeby się trzymała dzielnie, gdyż generał Kuropatkin idzie już na odsiecz z wielką armią.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że Japończycy pod Portem Artura posiadają obecnie dwa balony na linie, z których oficerowie zawiadamiają telefonicznie baterie japońskie o wszystkich ważniejszych pozycjach rosyjskich, tak, że w ostatnich czasach ogień dział japońskich mógł być znacznie skuteczniejszy.

Ponowna, a szczęśliwsza ofensywa rosyjska?

Paryż. (Ag. Havasa). Donoszą z Mukdena pod datą 17 b. m.

Rosyanie zdobyli dziś o godz. 5 rano napowrót swe stanowisko na lewym brzegu rzeki Sza po morderczej walce na bagnety i po gwałtownej wymianie strzałów, która trwała cały dzień poprzedni. Japończycy prawdopodobnie wskutek wyczerpania sił, stawiali słabszy opór, niż dotychczas. Rosyanie zachęteni powodzeniem przeszli natychmiast do kroków zaczepnych.

Petersburg. (Ros. Aj. tel.) Skuteczny atak na t. zw. „pagórek lesisty“, o którym wczoraj doniesiono, wykonały oddziały generała Meyendorfa.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle „Daily Mail“ front generała Kuropatkin znajduje się ciągle jeszcze w ogniu, natomiast generał Nodzu miał wczoraj popołudniu dzień spokojny. Następnie Rosyanie przystąpili po raz 7 do bardzo gwałtownego ataku, jednak i tym razem zostali odparci z bardzo wielkimi stratami.

Londyn. (Tel. wł.) W dniu 17 b. m. wieczorem główna kwatera japońska nie miała nic specjalnie ważnego do zameldowania. Natomiast główna kwatera rosyjska w Mukdenie twierdzi, że w dniu 17 b. m. Rosyanie ponownie podjęli walkę i zdołali się utrzymać na pozycjach wzdłuż rzeki Szaho. Przy tych atakach Japończycy mieli stracić 6 dział. Armia wschodnia rosyjska przyszła w dniu 17 b. m. na pomoc zagrożonej armii zachodniej rosyjskiej. Do tej pory nie wiadomo, czy Rosyanie zdołają wytrzymać nacisk Japończyków na prawe skrzydło.

Flota bałtycka i jej komendanci.

Petersburg. (TBK.) Admirał Rożdżestwieński zamianowany został generałem-adjutantem cara.

Siłły rosyjskie w ostatniej bitwie.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio na podstawie dat autentycznych, że armia rosyjska w ostatniej bitwie liczyła 280.000 (III) ludzi, z czego 200.000 piechoty, 26.000 kawalerii i 950 dział.

Odwrot armii rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ w telegramie z Petersburga twierdzi, że korpus generała Rennenkampa nie jest odcięty, lecz owszem, przeciwnie, odwrót całej armii rosyjskiej jest zabezpieczony, generał Kuropatkin bowiem jeszcze przed podjęciem akcji zabezpieczył budował na rzece Hunho szereg mostów, zabezpieczonych przez odpowiednie szaniec przyczółkowe.

Nierozstrzygnięte: „Dlaczego?“

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach cywilnych i wojskowych krąży uporczywie pogłoska, że Kuropatkin nie tylko był zmuszony wskutek rozkazu cara podjąć akcję zaczepną, ale że nawet słynna jego proklamacja była zredagowaną w Petersburgu i przysłaną mu wręcz do ogłoszenia.

Obliczanie strat.

Petersburg. (Tel. wł.) Ostatnie walki na terenie mandżurskim przyniosły Rosyantom niesłychane straty w ludziach. Z niektórych pułków rosyjskich pozostało zaledwie po kilkuset ludzi, a oficerów wybito tak, że komendę obejmowali podoficerowie, a nawet prości żołnierze.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że postawa artylerii japońskiej zasługuje na najwyższe pochwały. Wszystkie odległości celownicze dokładnie były naprzód znane, a przeciw lewemu skrzydłu rosyjskiemu skierowano naraz 200 armat tak, że wszelkie ataki rosyjskie musiały pozostać bezskuteczne, a wojska rosyjskie nie mogły się utrzymać ani na jednym stanowisku.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 13 b. m. poległ generał rosyjski Rebinik, oraz komendant drugiej brygady artylerii rosyjskiej generał Smoleński. Oprócz tego z wyjątkiem dwóch, poległ wszyscy oficerowie tej brygady.

Petersburg. (Tel. wł.) Korespondent dziennika „Ruskoje Słowo“ nazwiskiem Łodyszyński telegrafował z Mukdena dnia 16. bm., że wschodnie skrzydło rosyjskie stojące nawprost generała Kuropatkiniego dlatego poniosło klęskę, że zupełnie nie znało terenu. Rosyanie nie mogli zdobyć wzgórz, na których stali Japończycy, gdyż artyleria japońska była bardzo silną. Podczas ostatnich walk do Mukdena przywieziono 23.000 rannych, oprócz tego zaś znaczna część rannych udała się wprost do Tielinu. Korespondent z góry zapowiada, że opinia publiczna rosyjska nie powinna spodziewać się zwycięstwa ani obecnie, ani też w nadchodzących paru miesiącach. Gani zarazem te dzienniki rosyjskie, które twierdziły, że armia japońska jest zdemoralizowaną. Wszystko to są plotki, które wprowadziły w błąd opinię publiczną w Rosji. Te plotki powstają pomiędzy rosyjskimi urzędnikami i oficerami, którzy zamiast walczyć na placu boju, siedzą w Mukdenie w restauracjach i kawiarniach i puszczają w świat rozmaite plotki. Ten sam jednakże korespondent twierdzi, nie powiadając na jakiej podstawie, że generał japoński Nodzu odniósł ciężką ranę.

Austria a Niemcy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ pisze dziś w osobnym artykule o trudnościach weterynarskich wro-

kowaniach traktatowych między Niemcami a Austro-Węgrami, „N. Fr. Presse“ stwierdza, że wszystkie nieporozumienia w tej sprawie i trudności stawiane przez delegatów niemieckich delegatom austro-węgierskim pochodzą stąd, że rząd niemiecki zostaje pod wpływem agraryuszy niemieckich, którzy tendencyjnie i niesprawiedliwie przedstawiają sprawę policyjno-weterynarskich przepisów w Austrii i na Węgrzech. „N. Fr. Presse“ jednakże wyraża nadzieję, że w dalszym ciągu rokowań rząd niemiecki potrafi się wyemancypować z pod wpływu agraryuszy i uczyni zadość słusznym żądaniom rządu austro-węgierskiego.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Deutsches Tageblatt“, organ stronnictwa ludowego niemieckiego we Wiedniu, wita z radością fakt, że prezes ministrów dr. Koerber wezwał do siebie dr. Pohla, członka Wydziału krajowego śląskiego na konferencję. „Deutsches Tageblatt“ oświadcza, że jakkolwiek będzie rezultat tej konferencji, Niemcy stanowczo wymagają, ażeby obie paralelki, polska w Cieszynie i czeska w Opawie, zostały jak najszybciej zniesione. Jeżeli dr. Koerber nie zastосуje się do tego żądania Niemców, w parlamencie przyjdzie do gwałtownego ataku stronnictw niemieckich przeciw gabinetowi.

Aresztowanie morderców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ podaje obszerny opis aresztowania w Paryżu pary morderców Kleinów. Oboje przyznali się natychmiast do winy w chwili, kiedy naczelnik policyi śledczej w Paryżu wszedł do ich pokoju i oświadczył, że oni są prawdopodobnie poszukiwanymi mordercami Sikory. Franciszka Kleinowa zaraz przy pierwszym przesłuchaniu wzięła całą winę na siebie i oświadczyła, że jej mąż o morderstwie nic nie wiedział, tudzież, że jedyną winowajczynią całej tej sprawy była ona sama. Policya kazała obojgu mordercom natychmiast się ubrać, leżeli bowiem jeszcze w łóżkach i przywiozła ich we fiakrze do więzienia prefektury policyi. Kleinowa schodząc ze schodów, najwidok lokatorów i stróża zachowywała się dość cynicznie, Klein zaś zapytał się przedewszystkiem o to, czy będą musieli zadowolić się strawą więzienną, czy też wolno mu będzie z tych pieniędzy, które przy nim znaleziono, dać część na kupno lepszego jedzenia. Naczelnik policyi śledczej przyrzekł im, że będą mogli otrzymywać jedzenie z pobliskiej restauracji.

Formalności w sprawie wydania pary morderców zajmą około tydzień czasu, tak, że już w przyszłym tygodniu para morderców będzie się znajdowała w Wiedniu.

Zainteresowanie tą sprawą w Wiedniu jest tak wielkie, że dzisiejsze dzienniki poświęcają większą część tekstu opisowi aresztowania tej pary morderców i powtarzają jeszcze raz da capo całą historię morderstwa. Jest to spekulacja na niskie instynkty ludności wiedeńskiej, która nie przywykła do poważniejszej strawy umysłowej, chętnie chwytą wszelkie opisy zbrodni i morderstw.

Wiedeń (TBK.). Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego poczynione będą odpowiednie kroki, celem uzyskania od władz francuskich wydania aresztowanych wczoraj w Paryżu morderców Kleinów.

Katastrofy i wypadki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Onegdaj wieczorem w dzielnicy wiedeńskiej Hernals, w lesie, w pobliżu Neuwaldeck znaleziono człowieka postrzelonego w plecy. Otrzeźwiony zeznał, że dwu chłopów strzeliło do niego z tyłu z rewolweru i uciekło. W pół godziny potem ranny skonał. Policya zarządziła pościg za zbrodniarzami, jednak dotychczas bez skutku. Niewiadomo czy zbrodnię popełniono celem rabunku, czy z zemsty.

Oficerowie serbscy zbojkotowani.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze opozycyjne donoszą, że oficerowie francuscy, koledzy króla Piotra I. zaproszeni przez niego do Belgradu wzdrgają się stanowczo wziąć udział w bankiecie, który król Piotr I. chciał wydać wspólnie nie tylko dla zaproszonych gości, ale także dla oficerów garnizonu belgradzkiego. Król spodziewał się, że w ten sposób będzie mógł zgładzić ze świata fakt, iż oficerowie serbscy są bojkotowani przez oficerów innych armii. Ta nadzieja go jednak zawiodła zupełnie, gdyż oficerowie francuscy oświadczyli królowi, że jakkolwiek go osobiście szanują, to przecież stanowczo nie wezmą udziału w bankiecie wspólnie z oficerami serbskimi.

Z sali sądowej.

Służąca morderczynią

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano cały trybunał oglądał miejsce zbrodni, dokonanej przez Batkównę. Okazało się przytem nie możliwem, aby siekierą, którą śp. Bogucka miała uderzyć Batkównę, mogła wybić szybę i wylecieć na ganek. Możliwem jest natomiast, że p. Bogucka ręką oparła się o szybę, chcąc wyjść i wygniotła ją, przyczem pozostały na szybie krwawe plamy.

Przesłuchiowano dalej świadków, między tymi p. Kwaśniewską, przyjaciółkę zmarłej. Widziała ona zmarłą godzinę przed wypadkiem. P. Bogucka miała wówczas przecucie śmierci i wyrażała wielką obawę przed służącą, mówiąc: Ona ciągle patrzy na mnie jak zło.

Dawniejsze służące ś. p. Boguckiej zeznają, że służbodawczyni dobrze się z niemi obchodziła i dość dawała żywności.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń. 18 październ. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117 67, Renta majowa 99 80, Węgierska renta koronowa 97 80, Akcje kredytowe 667 75, Kredytowe węgierskie 780 —, Bank anglo-austriacki 282 —, Unionbank 536 —, Bankverein 548 —, Länderbank 452 50, Kolej państwowa 645 50, Lombardy 85 —, Elbenthal 420 50, Fabryka broni 5 9 —, Akcje tyton. — —, Alpy 481 —, Rima muranyi 524 50, Praskie Towarzystwo żelazne — —, Losy turec. 131 50, Ruble 253 75.

Usposobienie: silne.

Berlin. 18 październ. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 209 75, Disconto Comandit 191 25.

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt. 18 październ. Pszenica na październik 10 24 do 10 25, na kwiecień 10 64 do 10 65, Zyto na październik 7 68 do 7 69, na kwiecień 8 07 do 8 08. Owies na październik 6 92 do 6 94, na kwiecień 7 35 do 7 36, Kukurudza na paździer. 7 35 do —, Kukurudza na wrzesień 0 — do 0 — Kukur. na maj 1905 7 45 do 7 46 Rzepak za sierpień 11 49 do 11 50

Oierty: mierne.

Chęć: ograniczona.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Osoby mające w kołach właścicieli dóbr i innych majątnych osób znajomości, mogą z łatwością śliczny dochód sobie przysporzyć.

Zgłoszenia pod: „Lukratywny dochód“ do Administracji Słowa polskiego. 10239

Dr. Fr. Janda

ordynuje Zielona 6, od 3—5.

9427

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

85

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6 ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

Dr. Alfred Kalisz po 28-mio letnim pobycie jako lekarz miejski w Tuchowie, przeniósł się z dniem 15 października na stały pobyt do majątku swego Wola Łużańska i tamże dalej ordynować będzie. — Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. 10089

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

Dr. Teofil Zalewski

9837

ordynuje od 11-12 i 3-4 popoł. ulica Sykstuska 35. Leczenie zbroceń mowy.

Ciągnienie nieodwołalnie 22 października 1904.

Losy c. k. wied. loteryi policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, między niemi 100 głównych wygr. wartości 50.000 kor.

Pierwsze trzy główne wygrane, koron 25.000, 5000, 1000, wypłacane będą na żądanie, po straceniu 10 proc. i ustawowego podatku od wygranych w gotówce.

LOS są do nabycia we wszystkich kantorach wymiary, trafikach i kolekturach loteryjnych.

Każdy nabywca losu otrzymuje listę wygranych darmo.

Biuro c. k. loteryi policyjnej, Wiedeń I., Schottenring 11 (w gmachu dyrekcji policyi). 7118

RZYM Pierwszorzędnym Pensjonat „Dom Polski“ via Leopardi 17.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 18 października 1904.

Konsul generalny

operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i L. Steina, przekład A. Kitschmana; muzyka H. Reinhardta,

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od 16 października 1904 codziennie przedstawienie z nadzwyczajnym programem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Bilety wcześniej w biurze Płohna ul. Karola Ludwika 9. Nabywca odpowiednich biletów otrzyma kupon wolnego przejazdu omnibusem z ul. Hetmańskiej aż do Colosseum. 10156

LITERATURA i SZTUKA.

⊙ Teatr.

„Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana, do której wystawienia już od miesiąca czynią się wielkie przygotowania, daną będzie po raz pierwszy w piątek, po raz drugi w sobotę, a po raz trzeci w niedzielę, czyli trzy dni z rzędu. W przedstawieniu biorą udział pierwszorzędne siły naszego dramatu, oprócz tego p. Tarasiewicz wystąpi gościnnie w roli „Studenta“. Wszystkie fantastyczne kostiumy i wspaniałe dekoracje sporządzono na miejscu w pracowniach naszego teatru. Kasa teatralna sprzedaje bilety na wszystkie trzy przedstawienia „Lilith“.

○ Piśmiennictwo.

Jan Pietrzycki. Refleksy światła, z rysunkami Stanisława Wyspiańskiego; nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie 1905. Jan Pietrzycki należy do najlepszych wirtuozów literackich, którzy zawładnąwszy całym szeregiem środków technicznych, potrzebnych do wywoływania jaskrawych efektów, koncertują na poetyckiej estradzie; takie wrażenie odnosi się z pewnej części poezji jego umieszczonych w „Refleksach światła”; częstokroć natomiast odnosi się wrażenie inne: oto poeta-wirtuoz zmienia się w sztukmistrza, który z nadzwyczajną zrecznością igra świetlanymi kulami słów, przenosi, symbolowi, paradoksów. J. Pietrzycki jest ogromnie drobniutki, nie ominię najdrobniejszego szczegółu, stąd w konsekwencji obraz jego jest nieduży, bo traktując go poprostu pedantycznie, nie odważy się na namalowanie obrazu szerokiego, do czego potrzebne jest nie tylko uwzględnienie szczegółów.

Poezje J. Pietrzyckiego wywołają u czytelnika podziw, nie wywołają wrażenia; poeta nie przemawia do pośrednio, wprost, lecz przeprowadza wrażenie swoje przez p. yzmat, który je rozszczaśnia i rozdrabnia, aby mogło wypełnić czternaście wierszy zazwyczaj świetnie zbudowanego sonetu.

Autor „Refleksów światła” posiada może uczucia za mało, w skutek czego utwór taki, jak „Młoda Helena” będzie tylko „witrażem słonecznym” malowanym świetnie, lecz bezsilnym. Jasność, nadużywana przez J. Pietrzyckiego, nie jest jasnością prawdziwą i światłem naturalnym, lecz mniej lub więcej barwnym reflekssem, co zresztą autor czuł dobrze, zwąc swoje światła „Refleksami”.

W wytwornym tomiku, ozdobionym rysunkami stylizowanymi Wyspiańskiego, są rzeczy przepiękne, jeśli się nie będzie wchodziło w subtelności literackie i jeśli się nie będzie szukało źródeł twórczości poety; ogólną cechą bowiem poezji Pietrzyckiego jest świetność zewnętrzna, porywająca oko, (wrażenie słuchowe używa Pietrzycki mało). W sonetach J. Pietrzyckiego nie znajdziemy potężnego czucia Ruffera, ani głębi Miriama, znajdziemy w nich za to wybornie obmyślane nastrój, którego źródło w większej części w naturze i obmyślane „sny na jawie”, świat autora „Refleksów” jest „myślom widomy”, choć „z szeptem bajki wychodzi i w oczach mu staje”. Przepysznie robione poezje J. Pietrzyckiego określiłbym kilkoma jego własnymi słowami, oto: „Purpurowych szkieł barwne mozaiki skrzą się”. (K. Makuszyński).

○ Malarstwo i rzeźba.

Dzieła W. Brodzkiego. W r. 1900 w interesie pewnej ankiety dziennikarskiej udałem się z prośbą do Wiktora Brodzkiego, aby wypowiedział swoje zdanie, które z dzieł rzeźby polskiej uważa za najcenniejsze. Prośbę moją zrozumiał w ten sposób, że w odpowiedzi nadesłał mi szereg fotografii swoich własnych dzieł z własnoręcznymi objaśnieniami na stronie odwrotnej. Zachowałem te podobizny na pamiątkę i dzisiaj, kiedy z powodu zgonu artysty poszukiwane są wiadomości o jego dziełach, po obczyźnie rozrzucone, odczytuję z ciekawością notatki jego, drżącą ręką a łamaną polszczyzną kreślone.

Na fotografii Madonny pisał (język i ortografię poprawiam): „Na konkursie w Paryżu otrzymałem pierwszą nagrodę na wyrzeźbienie z marmuru kararyjskiego posagu „S. Madonny del Globo”, ofiarowaną od Paryża podczas 50-letniego jubileuszu papieżowi Leonowi XIII. Obecnie znajduje się Madonna w wielkim ołtarzu kościoła „Madonna del Globo” na Transtevere. „Dwa lata temu hrabina Duboi z Paryża ofiarowała brylantową koronę wartości 18.000 franków, sadzoną rubinami i szmaragdami, którą sam przypasowywałem do głowy, a kardynał Parocchi podczas pontyfikalnego nabożeństwa osobiście włożył ją Madonnie na głowę”.

Na podobiznie nagrobka Giordano Sauna (Rzym 1873), wyobrażającego zgon matki, Brodzki zanotował: „jako za najpiękniejszy i najsensacyjny na Campo Santo monument (w zbudowanej umyślnie kaplicy z czarnego marmuru) otrzymałem od króla Humberta order „Corona d'Italia”.

Są w tym zbiorze zdjęcia z pracowni w grupach po kilkadziesiąt dzieł, jak Chrystus na krzyżu z napisem: „jako wyrażenie boleści i cierpienia, znajduje się w Poznaniu”, z jednej sztuki marmuru wykuty, jest komin (9 stóp wysoki 8 szeroki) w stylu barokowym, sprzedany do petersburskiego Ermitażu.

Jedna fotografia wyobraża Chrystusa w wielkich rozmiarach, a napis brzmi: „Ecce homo” jako tryumf religii. Takież z dwoma aniołkami znajduje się w Muzeum „Villa Albani”, obecnie Alexandro Torlonia, z podpisem własnoręcznym papieża Piusa X. na pergaminie wciętym na piedestale.

Z. W.

○ Nowe książki nadesłane do Redakcji.

Karin Michaélis: Losy Ulli Fangel, dzieje młodości i małżeństwa. Brody, nakładem Feliksa Westa, Warszawa, E. Wende i Sp. 1905.

Wisła, miesięcznik ilustrowany, poświęcony krajoznawstwu i ludoznawstwu, Tom XVIII. Warszawa. Skład główny u J. Fiszera 1904.

Mieczysław hr. Piniński: Nowiny, Ankieta — Stary, Szkice z życia wiejskiego. Lwów, nakładem księgarni Altenberga 1905.

Teofil Sochaniewicz: Akcja tępienia grzyzlicy u bydła rogatego, Lwów, nakładem Wydziału kraj. we Lwowie 1904.

Aleksander Kraushaar: Towarzystwo kró-

lewskie przyjaciół nauk 1800—1832, monografia historyczna, księga II: Czasy Królestwa kongresowego czterolecie przedostatnie, z ilustracjami. Kraków, Gebethner i Sp. Warszawa, Gebethner i Wolff 1905.

Wiadomości polityczne.

Król Fryderyk August.

Tron królestwa saskiego objął po śmierci ojca, Jerzego, syn jego Fryderyk August. Ma on obecnie lat 40, gdyż urodził się w r. 1865, d. 25 maja, jako syn infantki Maryi Anny portugalskiej. Od siódmego roku życia wychowywał się pod kierunkiem porucznika bar. Oëra, który w r. 1888 wziął urlop z wojska i wstąpił do klasztoru. Nazwisko Oëra zapisało się w historii saskiej rodziny królewskiej wyraźnymi głoskami: pod jego bowiem wpływem brat obecnego króla, książę Maksymilian, elegancki oficer i znakomity prawnik, wyrzekł się dotychczasowego stanowiska, poświęcił się naukom teologicznym, został księdzem i żarliwym krzewicielem zasad katolickich. (Obecnie jest profesorem prawa kanonicznego na wszechnicy w Fryburgu szwajcarskim).

Na uniwersytecie w Strassburgu i Lipsku ówczesny następca tronu studiował przeważnie prawo i nauki polityczne, poczem ponownie wstąpił do wojska, w którym był już służył przed zaczęciem studiów uniwersyteckich. Obok służby wojskowej (służył na przemiany w piechocie, kawalerii i artylerii, aby wszechstronnie poznać się z urządzeniami armii), uprawiał z zamiłowaniem różne sporty, zwłaszcza zaś konny. Amator szalonej jazdy, spadł pewnego razu z wierzchowca tak nieszczęśliwie, że nabawił się wstrząśnienia mózgu, które jednak nie pozostawiło żadnych złych skutków.

Nowy król saski jest też zapalonym myśliwym, a i ten sport o boleśny przyprowadził go wypadek, mianowicie w r. 1902, bawiąc na polowaniu u wielkiego księcia tokańskiego, potknął się na łące i złamał udo.

W r. 1886 przedsięwziął Fryderyk August pierwszą większą podróż po świecie, odwiedził Wiedeń, przejechał Węgry, był w Serbii gościem u króla Milana. Bezpośrednio potem wyjechał do Anglii i Szkocji, a wreszcie zwiedził handlowe emporia północnych Niemiec. W r. 1883, zostawszy majorem, opuścił znowu kraj rodzinny i zwiedził wszystkie niemal kraje położone nad brzegami morza Śródziemnego: Włochy, Portugalie, Hiszpanię, urządził wycieczkę do Tangeru i Marokku, poczem w Gibraltarze wsiadł na okręt, popłynął na Maltę, a stamtąd do Aleksandryi. Zwiedził Egipt, Syryę, Palestynę, skąd wrócił do Drezna w maju 1890 r.

W czerwcu 1891 zaręczył się w Lindau z arcyksiężną Maryą Ludwiką, która potem tyle miała sprowadzić strat i wstydu na tron książęcy. Ślub z tą córką arcyksięcia tokańskiego odbył się tego samego roku, w listopadzie, w Wiedniu.

Małżeństwo, z którego wyszło pięcioro dzieci (najstarszy syn, następca tronu, Fryderyk August teraz ma lat 11), zwłaszcza wskutek ucieczki księżnej z nauczycielem dzieci, Francuzem Gironem, w lutym zeszłego roku rozwiązane. (S.)

Niemcy i Francja.

(n) Korespondent „Petit Parisien” donosi z Saargemünd, że generał von Einem, niemiecki minister wojny, odbył co dopiero podróż wzdłuż francusko-niemieckiej granicy. Podczas kiedy sam minister, przybywszy z Alzacji, udał się do Buchweiler, grupa oficerów generalnego sztabu i brygady kolejowej, przybywszy z Berlina, oczekiwała na niego w tej samej okolicy. Okazuje się, że od pewnego czasu sztab generalny nosi się z myślą o wybudowaniu kolei, która z Niemiec przeszłaby przez Bietsch do Lotaryngii, przecięłaby kawałek Alzacji koło Petite Pierre, a znowu zataczając się o Lotaryngię zakończyłaby się w Saargemünd, przy głównej linii kolejowej z Strasburga do Metz. Jeżeli rzucimy okiem na mapę, przekonamy się o strategicznej doniosłości projektowanej linii. Ułatwi ona zbliżenie się do granicy francuskiej i znacznie ułatwi koncentrację niemieckich wojsk na froncie. Zjazd oficerów kolejowej brygady z ministrem wojny dowodzi, że ostateczna decyzja zapadnie niebawem.

Z Argentyny.

(n) Manuel Quintana objął 12 b. m. urząd prezydenta republiki argentyńskiej. Uroczystość odbyła się w obecności władz, członków ciała dyplomatycznego, oraz wielu niemieckich, włoskich, północno-amerykańskich i brazylijskich oficerów marynarki. W ciągu swej mowy, przyjmowanej z ogromnym entuzjazmem, prezydent wywodził program nowego gabinetu prezydalnego, opierającego się — jak oświadczył — na zasadach uczciwości i sprawiedliwości. Rząd zamierza przeprowadzić reformę wyborczą, rozpatrzyć stosunki między chlebobdawcami i zarobkującymi, ażeby zapobiedz strajkom. W miarę możliwości, rząd chce zająć się sprawą konwersji zagranicznych długów pożyczkowych. Nadal też chce pracować nad zaprowadzeniem konwersji pieniędzy papierowych. Prawodawstwo podejmie reformę systemu jurydycznego i edukacyjnego, ulepszenia w armii, marynarce i w robotach publicznych. Nakoniec musi rząd zachęcić wychodźców z krajów zagranicznych do osiedlenia się w Argentynie, zmienić odnośne ustawy imigracyjne.

Dział ekonomiczny.

— **Bezprocentowe pożyczki.** Kółka rolnicze, pragnące uzyskać bezprocentową pożyczkę z funduszu, ustanowionego przez Wysoki Sejm dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych, powinny wnieść swe podania najpóźniej do 1 grudnia na ręce zarządu głównego.

— **Zjazdy powiatowe Kółek rolniczych** w pow. gorlickim odbędą się w Szymbarku 23, w Binarowej dnia 30-go b. m. Po wykładach odbędzie się rozlosowanie szczepów.

— **Tow. chowu drobiu w Jarosławiu** wybrało na ostatniem walnem zgromadzeniu p. Jerzego Turnaua z Mikulic na prezesa, a p. Józefa Dąbrowskiego z Niełpikowic na zastępcę. Zgłoszenia o stacye zawodowe będą przyjmowane tylko do końca października.

— **Związek towarzystw chowu drobiu.** Na posiedzeniu sekcji galicyjskiego Tow. gospodarskiego w dniu 8 bm. podjęto myśl założenia związku krajowych towarzystw chowu drobiu i postanowiono zwołać ankietę, złożoną z delegatów tych towarzystw.

— **Obrazkowe rolnicze kary pocztowe.** Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły rolniczej w Cieszynie, do którego należą sami synowie włościańscy, wydało swoim nakładem seryę kart pocztowych z dziesięciu sztuk złożoną, a opatrzoną bardzo udatnymi rysunkami, przy których pozostawiono trochę miejsca na króciutką korespondencję. Wydawcy, jako rolnicy, słusznie wybrali za treść obrazków rzeczy rolnicze. Tem większa ich zasługa, że wybrali takie, które mało ogółowi są znane, a na kartach zaopatrzone są krótkimi, jasno napisanymi objaśnieniami. Widzimy tam przedstawione krążenie krwi u ludzi i zwierząt, budowę wewnętrznej ziemi, korzenie koniczyzny i łubin z grzybkami na nich osadzonymi w bardzo silnem powiększeniu, różne kształty głowy końskiej, skład mięśni u konia, wzorową gnojarnię, praktyczne ręczne narzędzia rolnicze, a nakoniec włościanę czyli trychiny, oraz węgry, znajdujące się w mięsie świńskim, w bardzo silnem powiększeniu. Karty te oprócz usługi jaką oddać mogą dla porozumienia się między rolnikami, mają wartość pouczającą i powinny być przez rolników zamiast niemieckich różnych, często brzydkich, a nawet nieprzyzwoitych kart używane.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych zakupił znaczną ilość tych kart i może ich dostarczyć każdemu po nadzwyczaj niskiej cenie trzech halerzy za sztukę i to już z rekomendowaną przesyłką pocztową, ale tylko przy zamówieniu co najmniej czterech seryj, czyli 40 sztuk kart. Przy zakupie jednej seryi, cena wypadnie ze względu na przesyłkę pocztową znacznie drożej, bo za 10 sztuk kart wyniesie 55 halerzy, za 20 kart 75 halerzy, za 30 kart 95 halerzy. Cena kart do sprzedaży jest naznaczona na nich po 4 halerze, więc Kółko, sprowadzające najmniej cztery serye czyli 40 kart, może mieć na każdej halerza zarobku. Zamawiając, należy od razu należytość przysłać w markach pocztowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 października.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8.70 do 8.85, pszemica natermina 8.40 do 8.50. Zyto gotowe 6.60 do 6.85, żyto na termin 6.50 do 6.70. Owies obrotowy gotowy 6.75 do 7.—, Owies obrotowy na terminy 6.50 do 6.75. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.75, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.50 do 7.—, groch do gotowania 8.25 do 10.—. Wyka 6.50 do 6.75. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka —.— do —.—. Kukurudza nowa 8.25 do 8.50, kukurudza stara 7.50 do 7.75. Chmiel nowy za 55 kilo 210.— do 220.—, chmiel stary za 55 kilo —.— do —.—. Konieczyna czerwona 65.— do 75.—, konieczyna biała 50.— do 62, konieczyna szwedzka 60.— do 70.—. Tymorka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —.— do —.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 47.50 do 48.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.50 do 35.75.

Uspokojenie cokolwiek lepsze, jakkolwiek ceny notują niezmiennie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 października b. r.

Hotel Georgea. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. J. B. Miączyński z Jasnyszcz, hr. J. Potocki z Rymnowa, M. Chłapowski z Krakowa, E. Ryłski z Uhnowa, K. Stefanowicz z Uniatycz. W. Świeżewski z Holubia, J. Atlas z Delatyna, J. Bernstein z Skałatu, D. Pogłódowski ze Sutkowic, J. Ryłska z Zakopanego, S. Jorkasch z Rosyi, M. Jorkasch z Brzeżan, L. Landes ze Szczerca, A. Fried z Czerniowiec, M. Pankowski z Krakowa, M. Sacher z Czerniowiec, H. Verhnlow z Piaseczna, S. Rudolf z Pielatkowic, J. Gold z Czerniowiec, A. Horodyńska z Korsowa, M. Geciov z Krakowa, A. Sieg z Kolonii, P. Willfort z Tryestu.

Hotel Imperial. Eksc. hr. Antoni Wodzicki z Kościelca, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, hr. Aleksander Iliński z Rosyi, Stefan Sękowski z Wojsławia, Tytus Bujnowski z Pilzna, Stanisław Jędrzejowicz z Jasienki, Emil Michałowski z Tarnopola, Jan Hupka z Niewiska, Piotr Górski z Krakowa, Leopold Władysław Jaworski z Krakowa, Zygmunt Lewakowski z Russowic, Władysław Struszkiewicz z Wiednia, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Stanisław Klobasa ze Skołoszyna, Stanisław Rudrof z Piłatkowic, Jan Polański z Kijowa, Franciszek Kalmuss z Drohobycza, Włodzimierz Kosielnicki z Lublina, Józef Finkel z Wiednia, Stanisław Homolacs z Kutkorza, Herman Goldstern z Tarnopola.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywac je można we wszystkich biurach dziennikarstwa i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Nowożytnie języki franc. ang. niem. polski, ck. konc. szkoła

The Berlitz School

ul. Trzeciego Maja 2.

Każdy nauczyciel uczy tylko w swym języku ojczystym, łatwo, gruntownie i szybko. Prospekt gratis. Wpisy codziennie. 9744

Praktyczny kurs obcych języków niem., franc., ang. dla pań i panów otwiera dr. Felicya Nossig i Celina Schatzkerówna. Miesięczna 5 kor. Informacje, wpisy od 4-6 g. ul. Brzajowska 15, parter. 10116

Rodowita Niemka poszukuje lekce konwersacji języka niemieckiego. Zgłoszenia pod Lehsler, ul. Kopernika 22. 10235

Szkoła deklamacji i dramaturgii St. Konopki rozpoczęła się, ul. Łyczakowska 4. Wpisy trwają ciągle. Szkoła ta przygotowuje naprędce do wieczorów patriotycznych do przedstawień amatorskich tak we Lwowie jako też i na prowincji. Dyrekcja przyjmuje od 10-11 i 5-6. 10236

Angielska władająca doskonale językiem niemieckim poszukuje jeszcze kilku lekcji. Zgłoszenia dla „Angielka” do Adm. Słowa pol. 10238

Meryt. nauczycielka udziela u siebie lekcji. Borysław, wiadomość w handlu p. Sikorskiego. 10244

Akademik, uczeń celujący, poszukuje lekcji. Zgłoszenia „Akademik” p. r. Lwów, główna poczta. 10261

Pesady poszukiwane

Pomocnik handl. z mezko modnego działu wlad. polskim i niemieckim jęz. w słowie i piśmie, aranżer wystaw poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod Arrangeur do Adm. Słowa P. 10033

Magister farmacji dobrze polecony z pięcioleciem poszukuje posady od 1 listopada w większym mieście. Zgłoszenia pod „Hygiea” poste-restante, Kraków. 10042

Młody człowiek poszukuje posady rachmistrza lub sekretarza w większym gospodarstwie wiejskim, ma praktykę w prowadzeniu ksiąg w Bratniej Pomocy w Zakopanem, ma maturę gimnazjalną i pierwszy egzamin rządowy złożony na Politechnice lwowskiej. Może się wykazać jako najlepszymi poleceniami. Zgłoszenia pod literami W. W. Słowo Polskie. 10191

Niemkę młodą do zarządu z szyciem poleca Biuro Bodyskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego. 10257

Panienska uzdolniona w krajoznawstwie poszukuje zajęcia w większym domu prywatnym. Lwów, poste-restante K. A. 10232

Doktor praw, abiturient w Akademii handlowej w Wiedniu, władający doskonale językiem niemieckim i polskim także franc. angi. i rumun. poszukuje stałego zajęcia w biurze lub na guwernerce. Wolny od wojska, konserwatorzysta-skrzypek. Warunki umiarkowane. Pod znakiem: Dr. M. K. Gruber, Wiedeń, VII, Schottenfeldg 72. 10242

Kierownictwa sklepu lub magazynów poszukuje. Zgłoszenia pod „Kupiec” Admin. Słowa pol. 10245

Koncypiant z odbytą praktyką sądową i półroczną adwokacką poszukuje posady. Zgłoszenia pod Dr. B. M. post. rest. Sambor. 10226

Zdolny kopista techniczny poszukuje posady od 15 listopada. Łaskawe zgłoszenia pod „Kopista” Administ. Słowa pol. 10252

Gorzelnik z 18-letnią praktyką i teoretycznym wykształceniem, poszukuje zaraz posady. Adres: Gorzelnik W. poste-restante Rzeszów. 10046

Przyjmę posadę rządcy techniczno-ekonomicznego w większym przedsiębiorstwie fabrycznym lub przemysłowym; pracowity, pilny, zdolny i energiczny, wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia w Adm. Słowa pol. pod „Technik”. 10253

Bona Niemka poszukuje posady zaraz. Poste-restante M. M. Nr. 10, Lwów. 10234

Inteligentna panna w średnim wieku poszukuje posady do towarzystwa starszych osób lub domowego szycia. Adres: K. T. post. restante Zegiestów. 10228

Zdolny i pilny pomocnik handlowy poszukuje miejsca. Adres: Józef Błażków, Zwyżen, Pieniaki. 10225

Rutynowany magazynier z podwójną buchalterią, liczący lat 27, pracowity, zdolny i energiczny, poszukuje posady, wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod „Magazynier” Admin. Słowa pol. 10254

200 koron ofiaruję za wyrobienie posady w instytucjach finansowych lub przemysłowych, mam 3 kursa szkoły przemysłowej i wieloletnią praktykę w wielkim przedsiębiorstwie przemysłowym, lat 26 liczę. Dyskretnie zapewniona. Adresować proszę do Admin. Słowa pol. „Matysk”. 10251

Posady zaofiarowane

Zdolny lakiernik znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredla i Ski w Ottyni. 10176

Pomocnik obeznany z handlem płócien i bielizny znajdzie zaraz posadę w handlu Jana Riedla we Lwowie. Oferty tylko pisemnie z dołączeniem fotografii. 10174

Student szkół średnich jęz. otrzyma pomieszkanko i wikt za naukę chłopczyka 3 klasy normalnej, pożądanym jest język hebrajski. Z prowincji mają pierwszeństwo. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba, 10247

Agenci pracujący bezpośrednio z zamożniejszą publicznością na prowincji osiągną znaczny dochód sprzedając nowo opatentowany i łatwo kupujący artykuły. Szczegółowe oferty przyjmuje Administracja pod K. & H. 10249

Panna do dzieci z przedm. 4 kl. normalnej poszukiwana zaraz. Władające francuskim i fortepianem mają pierwszeństwo. Lindenberger Lwów, pasaż Hausmana l. 9, II. p. 10246

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy ośnośnych ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Posady znajdują zaraz: Rządca na samoistne za kaucy, Ekonom, Magazynier i Administrator. Biuro konc. Europejskie, Batorego 30. 10263

Zdolny mechanik do maszyn do szycia (katolik) znajdzie natychmiast pomieszczenie, kaucy wymagana. Bliższych wiadomości udzieli biuro p. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana. 10258

Koncypianta rutynowanego poszukuje adwokat Pisek w Mościskach. 10224

Artykuły spożywcze

Piekarnia higieniczno-karlsbadzka Marcina Czyżka Lwów-Podzamcze, wysyła na prowincję chleb mawski koleją w specjalnie wentylowanych paczkach, nie licząc nic za opakowanie. 20 bochenków morawskiego chleba kosztuje na miejscu franko każda stacya kolejowa 10 koron, czyli bochenek wagi 2 klgr. 50 hl. 7365

Zarząd winnic Gönterer w Siklos obok Villany, połudn. Węgry, wysyła począwszy od dnia dzisiejszego wieloletnie zbiory własnych winnic, także i w częściowej sprzedaży i dostarcza na próbę za pobraniem w 4 litrow. opłatanych butelkach, opłatnie, wraz z flaszkami: czerwone gabinetowe lub białe Riesling po 3 zlr. Ruster Ausbruch, stockie po 4 zlr., tokajski maślacz po 10 zlr., Szamorodny 5 zlr. Śliwowa stara wyborna 5-50, wódkę Treber 5 zlr., Koniak własnego pedzenia, stary 8-10. Cenniki dla większych dostaw darmo. Dzielni zastępcy wszędzie zostaną przyjęci. 9995

Rydze kiszzone wysmienite w 5 cio kilowych baryłkach razem z portem po 5 koron rozsya za zaliczka handel St. ROMANOWICZA w Kołomyi poleca również Chorut czyli serek szczawio-wy do przyrządzania zupy, gomółka 16 hl. 9954

Znakomity wikt domowy także do menażek. Akademicka 15, parter. 9414

SYRIUSZ, Lwów, ul. Trzeciego Maja 2 poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaków po cenach przystępnych. Kawa palona pół klgr. 2-40 k. 9718

Wyborny wikt domowy po miernej cenie. Ul. Ochronek 11. 10233

Kupno i sprzedaż

Kareta mało używana z fabryki wiedeńskiej wózek resorowy do sprzedania. Zamarszynowska 21a. 10222

Zarząd T. S. L. w Podhajcach zakupi odpowiednie książki do czytelnicy w bibliotece prywatnych i prosi o rychłe łaskawe zgłoszenia. 10209

Tarantas elegancki, prawie nowy, tanio do sprzedania. Hotel Krakowski. Stajeniny. 10178

Kolejka polna

2000 m. toru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków (ewent. częściowo) do sprzedania. 10227

Zgłoszenia pisemne: Admin. Słowa Polskiego pod K. P. 57.

Alfred Schworm

Lwów, ul. Czarneckiego 1, urządza: kiozety, wodociągi, gazowe oświetlenie i łazienki. 10130

Tani opał!

Z powodu wielkiego zapasu i zwinienia interesu sprzedaje 4 m.sag sz. drzewo buk., zdrowe i suche po 14 zł. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonomi również sprzedaje. 8090

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka l. 127 przedtem p. Glanza.

Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Fr. KWASNIEWSKI, Lwów, plac Halicki 3. 9736

Na sprzedaż dwa ogiery ze stada księcia Romana Sanguskiego z Sławuty, siwe 8-letnie, półszesnastej miary z rodowodem. Zarząd dóbr Jasionów, poczta Jasionów koło Rymanowa. 10179

Na częściowe spłaty! bieliznę damską i męską. Kompletne wyprawy ślubne

dostarcza magazyn wiedeński. O listy uprasza się pod: Fach pocztowy, Lwów. 10150

Beczki stalowe hermetyczne z fabryk krajowych i angielskich, zdane do przechowywania wszelkich płynów ma na sprzedaż Adam Kalinka, Lwów, ul. Szaszyca 6. 9732

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza drogeria Menkesa, Lwów, ul. Kaźmierzowska l. 19. 9132

Zarząd Ossowce o. p. loco stacya Jezierzany ma na sprzedaż gęsi Emdenskie duże sztuka po 8 kor. loco stacya Jezierzany. 10243

POMNIK Mickiewicza przybywającym na uroczystość poleca

znakomitą herbatę

STARY WOHL, Pasaż Hausmana 3 we Lwowie. 10256

Para klaczy gniadych 16 m. dobrane, zupełnie spokojne 5 i 6 letnie, na sprzedaż w Kosówce, poczta Rzeszów. 10112

Interesy handlowe

Poszukuje się współnika do księgarni, połączonej z antykwarją i handlem przyborów szkolnych, tudzież środków naukowych. Niewykluczona sprzedaż lub dzierżawa. Zgłoszenia adresować do Administracji Słowa dla S. Z. 9960

Złoty interes: 25 tysięcy kto wpłaci, stanie się współwłaścicielem majątku ziemskiego i przedsiębiorstwa mającego realną wartość przeszło 200 tysięcy. Wiadomość: pod „Fortuna 33” Lwów, poste-restante. 10255

Nieruchomości

Realność l. k. 224 w Rzeszowie, z dużym ogrodem w pobliżu koszar wojskowych w ulicy Lwowskiej jest tanio do sprzedania. Zgłoszenia listowne Krasinski Gorlice. 10175

Realność pod budowę do sprzedania w najbliższej części Lwowa. Wiadom. u dozorczy ul. Klonowicza 7, między 2 a 4 godz. 10237

Majątki ziemskie, większe i mniejsze, różne folwarki poleca Tenenbaum, Lwów, Szpitalna 21. 10240

Mieszkania i sklepy

5 pokoi z kuchnią II p. Grodecka 50 b. 10183

Do wynajęcia na sklep, pracownię lub magazyn lokal. Przy ul. Boimów l. l. Wiadomość u dozorczy plac Kapitulny l. 7. 10171

Poszukuję pokoju w śródmieściu, osobnego z całym utrzymaniem przy znacznej rodzinie. Zgłoszenia pod „nauczycielka” Redakcja Słowa. 10196

Pension Exquisite

Lwów, Chorążczyzna 19 II. p. III. sch.

Pokoje elegancko urządzone z całym utrzymaniem na tygodnie i miesiące. Światło elektryczne, ogrzewanie centralne. Ceny umiarkowane. 10193

Starsza osoba poszukuje pomieszkanko z utrzymaniem ul. Zielona 3. Dozorca wskaże. 10262

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i od 2-5.

Kredytu budowlanego na 4 1/2% oraz pożyczek właścicielom dóbr i realności udzielam. „Emanuel” poste-restante, Lwów. 10220

Pożyczek udzielam p. wyższym urzędnikom i oficerom na 4 1/2 proc. bez kondyktu. „Emanuel” post. restante Lwów. 10219

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. (9905)

Zapuszczanie i froterowanie podłóg, oraz mycie i zaopatrywanie na zimę okien; wykonywasybko i najtaniej Zakład froterski Schayera, Kopernika 4. 9413

Mój przyjaciel, szlachcic, młody i zamożny ożenił się; wymagania: łagodność, pochodzenie szlacheckie i stowadzieńskie tysięcy koron, względnie odpowiednia nieruchomości. Zgłoszenia adresować: Dr. Dubanowicz, we Lwowie, ul. Łyczakowska 97. Pełne nazwisko adresata gwarantuję za poważne traktowanie sprawy i za dyskrecję. 10250

ZORA

Wrogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Komunalne miasta Wiednia promesy do ciągnięcia 2 listopada polecamy po 13 k. 50 hal. Następnie polecamy grupę złożoną z 1 losu m. Krakowa, 1 losu węg. Kraszowa, 1 losu węg. Bazylika, 1 losu węg. Joszów, mającą 9 ciągnięć za 200 kor. w ratach po 6 k. Prawo gry już przy ciągnięciu 2 listopada. — Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe i porto nic nie policzamy. Losy krakowskie mają tylko numer i kończą się za siedm lat. — Przy ciągnięciu w styczniu każdy ósmy los wygrywa.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Nowość! Koldry na puchu, wierzch i spód jednako-wy obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16 50, 18, 20 do 22; atlasowe, jedwabne po zł. 20, 23, 30 do 40. Koldry zwykłe od zł. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do 14; atlasowe, jedwabne po zł. 12 50, 14, 16, 18, 20 do 30. Materace czysto-włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30. Materace z morskiej trawy 6 50, 7, 8 do 10 zł. Nowość sienniki „Hygieia” ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyscielane trawą morską lub włoseniem po zł. 10, 12 do zł. 20. Nowość! Maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzowe, zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specjalnej pracowni kolder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, ulica Kopernika l. 5. 9213

Dla Pań!

Kapelusze modele paryskie

Paletociaki i Peleryny

Kolnierze, Woalki, Paski,

— — Parasole — —

poleca 9967

Tadeusz Górski

Lwów

plac Maryacki liczba 8.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pawnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożenia J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cena K. 1-20



Myszy polne

najlepiej i najpewniej niszczy trucizna z fabryki chemicznej „Tlen“. Lwów-Zamarystynów.
Gaiki fosforowe, polecane przez Wydział krajowy, Ziarna zatrute, „KOSKOL“ trujący tylko myszy, dla innych zwierząt nieszkodliwy.
Przy zamawianiu należy dołączyć pozwolenie odnośnej władzy politycznej. Dla „Koskolu“ nie potrzeba pozwoleni — Liczne uznania i świadectwa. 8092

Znaczne zniżenie cen!

Podróż z Hamburga do Ameryki kosztuje najlepszym okretem pocztowym dwusobowym

tylko 118 koron.

Bliższych objaśnień udziela bezpłatnie 9836

Falk & Comp., Hamburg, Amerikahaus.

Najodpowiedniejszy okolicznościowy podarek dla rodzin chrześcijańskich, na nagrody pilności i na „GWIAZDKĘ“

BIBLIA

star. i now. zakonu w 50 kolor. obrazach aprob. przez duch. władzę.

50 obrazów kolorowych, antykwarycznie wykonanych w pięknej kasie, za 3 kor. **50**

Obrazów.

Zamówienia **tylko** pod adresem: 9878

Ks. Leon Dzużyński

Łąpszyn, p. Brzeżany.

Przemysł krajowy!



Materyały

na ubiory męskie

tylko najlepszy fabrykat, nabywają osoby prywatne zdumiewająco tanio w wysiłkowym domu sukien

Karol Kasper

Innsbruck nr. 12.

Za złr. 2.40 1 1/2 m. czysto wełnianego materyału na spodnie.

Za złr. 3.90 3 m. bardzo trwałego materyału na ubranie w ang. wzorze.

Za złr. 4.50 3 m. czysto wełnianego Crepe-szewiotu niedo rozdarcia.

Za złr. 6.— 3 m. nader eleganckiego czesankowego materyału na garnitur spacerowy i wizytowy.

Za złr. 9.— 3 m. materyału „Nouveauté“ na ubranie w najnowszych barwach i wzorach, nadającego się na każdą porę roku. 9703

Prosimy żądać przesłania próbek.



Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kauczkowe i metalowe wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 4074

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.

Portoriko prima 65 „ „ „

Ceylon wysm. 75 „ „ „

plantac. 90 „ „ „

perłowa 90 „ „ „

Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1 40 ct. pół kg.

Moring familijna 1 60 „ „ „

Kaysow dobor. 1 80 „ „ „

Souchong wysm. 2.— „ „ „

najlep. 2 50 „ „ „

Kintuk arom. 3.— „ „ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 9999



SKÓRY

przepyszną imitację jako jedyne racjonalne

OBICIE

na meble i siedzenia

powozowe, w kolorach

modnych, poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie. 9014

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

szluczkowych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrobia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze

jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Bluzki

włóczkowe, wełniane, jedwabne,

Haliki

Serdaczki 9030

włóczkowe,

Kamasze,

Rękawiczki

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 1. 20.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biu-

rach dzienników i trafikach

po cenie 60, 90, 120, 150,

180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowa-

żniają do umieszczenia o-

głoszenia w „Słowie Pol-

skim o 10, 15, 20, 25

lub 30 wyrazach.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tute i bibułki



pod gwarancją papieru „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

HERBATA

marka

GLOBUS

przewyższa przez swą delikatność, aromatyczność i siłę wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty. 9205

Najzdrowszy codzienny napój.

Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach. — Wszędzie do nabycia. —

Maszyny do szycia i haftu z najświetniejszych fabryk, cicho i lekko szyczące, od 25 do 77 zł. na raty i za gotówkę. Cenniki na każde żądanie gratis.

— Bezpłatne kursa szycia i haftu. —

JAN LAURUK

mechanik-specjalista, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy 8811

Lwów, Halicka 6.

L. 3005/904.

Żółkiew, 8 października 1904

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Żelcdu zatwierdzonej przez Wydział powiatowy rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na sprzedaż lasu gminnego w Żelcdu.

Na sprzedaż przeznaczony jest drzewostan na parcelach lk. 4098 i 4103 oraz części zachodniej parceli lk. 3561/1, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 36.879 k. 46 h.

Licytacja odbędzie się dnia 24 października 1904 w biurze Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty, pisemne zaopatrzone w wadium, wynoszące 10 prc. ceny szacunkowej, można podawać w biurze Wydziału powiatowego w Żółkwi do godziny 12 w południe dnia 24 bm., poczem nastąpi otwarcie ofert i przetarg ustny.

Oferta zawierać ma oprócz ceny kupna także oświadczenie, że oferujący zgadza się na warunki licytacyjne, które można przeglądać w kancelaryi Wydziału powiatowego w Żółkwi w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: STARZYŃSKI.

10177

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny inianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

ZALETY: 1) Skraca do połowy czas potrzebny do prania. — 2) Zmniejsza robotę do czwartej części. — 3) Używanie sody staje się zbędnym. — 4) Bielizna jest czystsza. — 5) Jest dla rąk, jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma. — 6) Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydajność od wszystkich innych środków do prania. — Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym. — **Wszędzie do nabycia.** 4835

Jerzy Schicht w Aussig

Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Łózka dziecięce.
Wózki dziecięce.
Krzesła dziecięce.



Guttmana oryg. patentow. klozety pokojowe

w różnych formach meblowych

są najlepsze.

Ilustrowane cenniki gratis i franco wysyła

c. k. uprzyw. fabryka klozetów

L. GUTTMANNA, Lwów

ulica Jagiellońska 8.

Największy skład higienicznych sputawczek, bidets, papieru klozetowego etc. 10248

Gener. zastępstwo
Austr.-weg. Thermo-
phor. Przedsiębior.